Nr. 198. Lwów — Czwartek dnia 30 Sierpnia. Rok 1894

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . 5 „

Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenumeraty na prowincyi.
Styczniowa . . . złr. 1·10 | Półroczna . . . złr. 5
Kwartalna . . . „ 2·— | Roczna . . . „ 10
Na miesięcy adresu opłaca się 20 ct.
Reklamacyi należy przysłać franko-wanych.
Za przesyłkowy w kupertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 12 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
nad tekstem garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
O giełdzie, wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 40 ct.
Reklamy . . . 50 „
Kolumny . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 5.

Dziś: św. Róży | Flora i Ławra
Jutro: św. Rajmunda | Andreja

Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 22
Zachód „ „ 6 „ 37

Długość dnia g. 13 m. 15
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Pp. prenumeratorów miesięcznych prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Przegląd polityczny.

Lwów 29 sierpnia.

Od pewnego czasu dążą młodoczesi do rozszerzenia swej agitacyi także na sprawy kościelne; pisma ich nawołują, aby do programu politycznego stronnictwa młodoczeskiego wstawiono także żądanie zaprowadzenia słowiańskiej liturgii w Czechach. Oczywiście ten nowy postulat młodoczeski znajduje jak najżarliwsze poparcie w prasie rosyjskiej, która zapewne żywi nadzieję, że wprowadzenie liturgii słowiańskiej w Czechach byłoby poniekąd mostem, po którym Czesi zwolna przeszliby na prawosławie. Czy ta ewentualność wchodzi także w kombinacye tych radykałów praskich, którzy obecnie żądanie to stawiają i za niem gorliwie agitują, tego nie wiemy, młodoczesi bowiem nie zdradzają się z tem, przeciwnie powołują się na to, że już apostołowie odprawiali mszę św. w języku krajowym, że zatem sam Chrystus Pan chce, aby w Czechach była liturgia słowiańska.

Przeciw tej, coraz bardziej wzmagającej się agitacyi, występują stanowczo pisma katolickie i wykazują na podstawie historyi Kościoła, że żądanie to jest nieuzasadnione, a ze względu na motywa, które je wywołują, nawet zdrożne. Początkowo przyjęto wprawdzie w liturgii Kościoła katolickiego trzy główne języki, tj.: syryjski, grecki i łaciński, jako najbardziej rozpowszechnione, a następnie w górnym Egipcie język koptyjski, w Etyopii etyopski, w Armenii ormiański. Z tego jednak nie wynika bynajmniej, aby apostołowie i pierwsi krzewiciele wiary posługiwali się przy mszy św. wyłącznie językiem swoich parafian. W Afryce n. p. jakkolwiek językiem krajowym był język punicki, zaprowadzono już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa liturgię łacińską, także na Wschodzie była liturgia grecka, jakkolwiek ludność mówiła innymi językami. Biskup kartagiński Cypryan już w połowie 3-go wieku po Chrystusie odmawiał modlitwę „Sursum corda". W ogóle pierwsi kapłani zawsze w potocznych rozmowach używali z nowonawróconymi narodami języka krajowego, ale liturgia była zawsze niezmienna. Ta właśnie okoliczność, że język łaciński jest niezmienny, była najważniejszym powodem do przyjęcia go jako języka kościelnego na Zachodzie. Wybornie określił hr. de Maistre konieczność zachowania tego języka w Kościele. Oto pisze on: „Zepsucie obyczajów wytwarza rozmaite brzydkie gusta i upodobania. Nieraz ludzie, jakieś słowa, które dawniej nic złego nie oznaczały, przekręcają, albo co gorzej, nadają im inny sens, nieraz bardzo nieprzyzwoity. Gdyby Kościół przyjął do swych obrzędów potoczny język krajowy, to mógłby łatwo jakiś bezczelny filozof lub dowcipniś uczynić najświętsze słowa liturgii śmiesznemi i zbezcześcić je". Z tego też powodu, jeżeli się Kościół godził czasami na zaprowadzenie w niektórych krajach innego języka aniżeli łacińskiego, to jednak nie dopuszczał nigdy do liturgii języka żyjącego. Nadto przemawia za językiem łacińskim nie tylko to, że jest niezmienny, ale także i to, że jest on powszechny w całym Kościele. Różnorodność języków jest bowiem wedle nauki biblijnej następstwem grzechu (wieża Babel). Kościół zaś znosi poniekąd skutki tego grzechu, łącząc wszystkie narody w służbie Bożej jedną mową. Wyjątek od ogólnej reguły ustanowili Papieże tylko dla apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego. Wprowadzili ci święci słowiańską liturgię w IX-tym wieku, ale już od Grzegorza VII-go, który wstąpił na Stolicę Piotrową w r. 1073, zaczęła ta liturgia zwolna ustępować miejsca łacińskiej. Co się tyczy zaś Czech, to Papież Benedykt VI-ty pod tym tylko warunkiem udzielił konsekracyi nowoutworzonemu biskupstwu w Pradze, że trzymać się ono będzie ściśle liturgii łacińskiej.

Ten wyjątek zresztą, że Papieże pozwolili św. Cyrylowi i Metodemu wprowadzić liturgię słowiańską, usprawiedliwił się da tem, że szło wtedy o nawrócenie ludów jeszcze pogańskich, lub o utrzymanie dla chrześcijaństwa ludów dopiero świeżo nawróconych. Tak samo też teraz i w przyszłości mogą być kościelne powody skłaniające do tolerowania i pielęgnowania innej liturgii aniżeli łacińskiej, jednakże to nie może nigdy służyć za wzór dla usunięcia łacińskiego języka kościelnego tam, gdzie on już istnieje. Podwójnie zaś zdrożną jest taka agitacya, jeżeli, jak to właśnie u młodoczechów ma miejsce, ma za cel polityczne i radykalne machinacye stronnicze.

W gabinecie włoskim znowu wybuchło przesilenie: podał się do dymisyi minister wojny jenerał Mocenni, spowodowany do tego nowym skandalem, który w Rzymie sprawił bardzo przykre wrażenie. Oto, z rządowych fabryk broni w Terni i Brescii skradziono tysiąc karabinów nowego systemu. Te repetyerki bardzo małego kalibru mają być jakąś doskonałością i dlatego mechanizm ich starano się utrzymać w tajemnicy przynajmniej dopóty, dopóki cała włoska piechota nie będzie w nie uzbrojona. Tymczasem karabinów tych nie wyrobiono jeszcze nawet dla jednej dywizyi, a już, w skutek dokonanej kradzieży, tajemnica mechanizmu przeszła w obce ręce. Śledztwo nic nie wykryło, nie znaleziono winnych, zupełnie jak w Panamie. Do tego jeszcze przyłączyła się sprawa oszczędności w budżecie wojskowym. Parlament zalecił oszczędność, rząd przyrzekł ją zrobić, powołano tedy komisyę z jenerałów i przedstawiono jej projekt redukcyi wydatków, opracowany przez ministra wojny. Otóż komisya odrzuciła cały ten projekt, a natomiast uznała, że można zmniejszyć kadry i na tem oszczędzić ośm milionów lir, na co znów nie zgadza się jen Mocenni. To są powody jego dymisyi, która oczywiście nie wpłynie na losy gabinetu Crispiego. Sam Crispi nie wiąże swego stanowiska ze stanowiskiem któregokolwiek ze swych towarzyszy.

Robotnicy włoscy, pomimo ciężkich doświadczeń, jakie w ostatnich czasach przeżyli we Francyi, szczerze pragną powrócić znowu do dawnych zatrudnień w salinach pod Aigues-Mortes, a co najciekawsza, że nawet francuskie pismo *Sémaphore*, wychodzące w Marsylii, — otwarcie za tem przemawia. Włosi, zniewoleni do porzucenia pracy we Francyi wskutek krwawych wypadków w Aigues-Mortes, sami przyznają, że o mało nie pomarli z głodu we własnej ojczyźnie dla braku zarobku; z drugiej strony zarząd salin przekonał się, że z robotnikami francuskimi, skłonniejszymi do burd, niż do rzetelnej pracy, nie da sobie rady. Tysiące beczek soli przepadło wskutek braku robotnika. Również i liczne roboty ziemne przy ujściu Rodanu musiano przerwać z tej samej przyczyny. *Sémaphore* radzi zatem, aby dozwolić Włochom pracy we Francyi, ale zabezpieczyć ich surowymi środkami ostrożności od nadużyć francuskich robotników. Tymczasem władze tak włoskie jak francuskie obawiają się przystać na powyższe propozycye.

Byłoby błędem sądzić, że młodoczesi w swej systematycznej nienawiści do Polaków zadawalniają się artykułami *Narodnich Listów*. Starają się oni gorliwie oczerniać lub ośmieszyć nas także w prasie zagranicznej. Z dzienników niemieckich pono tylko „demokratyczna" *Frankfurter Zeitung* okazała się przystępną insynuacyom młodoczeskim. Natomiast w imię sojuszu potrójnego Rosyi, Czech i Francyi, wygłaszanego tak często na wszystkich zjazdach i ucztach czesko-francuskich, prasa francuska równie skwapliwie zamieszcza antipolskie artykuły młodoczeskie, jak — rosyjskie. I tak świeżo *Journal des Débats* zamieścił list swego praskiego korespondenta, będącego prostym fonografem *Narodnich Listów*. Czytamy tam:

„Niewątpliwie co aż rzadszemi stają się owe poczciwe żony, które tylko wtedy wierzą w miłość swych mężów, jeżeli od nich bywają bite od rana do nocy. Jednak ta stara maksyma małżeńska nie zaniknęła jeszcze zupełnie. Świeżo uciekli się do niej Polacy i Madziarzy, traktując panią Austryę zupełnie tak, jak owe uległe małżonki dawnych czasów. Powiedzieli jej piękne rzeczy z okazyi odwiedzin ministrów węgierskich na wystawie lwowskiej". Zjawiają się następnie duchy Kossutha, Bema, Klapki itd., tudzież wspomnienie o dzielnych pułkach czeskich i chorwackich, które w roku 1848 wydarły Wiedeń z rąk niemieckiego stronnictwa narodowego!! P tem korespondent praski dodaje: „Ta lwowska wystawa, którą szlachta polska zamyślała zaćmić blask świetnej wystawy jubileuszowej w Pradze (zawsze młodoczesi muszą drugim podawać jakieś zamysły przewrotne!) nie spełniła nadziei swych organizatorów. Zapału ludności patryotycznej, który cechował wystawę praską, całkiem nie dostaje lwowskiej, a nie może go zastąpić ani protekcya świata urzędowego, ani ofiarność szlachty polskiej. Rusińska większość ludności, zamieszkująca całą wschodnią część Galicyi, systematycznie została zaniedbana w tej wyłącznie polskiej wystawie. W kraju, zamieszkanym przez 5,950.000 dusz (o milion za mało zliczył korespondent młodoczeski), gdzie blisko 4 miliony nie umieją ani czytać, ani pisać i wegetują w głębokiej nędzy, wystawa ta musi koniecznie przypomnieć malowane sioła Potemkina." W dalszym ciągu swego listu korespondent *Journal des Débats* oznajmia, jak wiadomo, nie zbyt obeznanym z geografią czytelnikom francuskim, że pomiędzy polskim a czeskim dyalektem nie ma żadnej różnicy. Oczywiście na tej podstawie szowiniści młodoczescy, gdyby posiadali ku temu siłę, dowodziliby niebawem, że dla „dyalektu" polskiego nie potrzeba wcale polskich szkół, gdyż wystarczą — czeskie!

Na te głupstwa nie byłoby warto zwracać uwagi, gdyby nie fakt, że ukazały się w niby najpoważniejszym dzienniku francuskim. Ta metoda brojenia przeciwko Polakom, zawsze i wszędzie, gdzie tylko sięgają wpływy lub osobiste stosunki młodoczechów, jest wielce charakterystyczna i powinna wreszcie całkiem wyleczyć tych naszych optymistów, z których świeżo jeden w poufnym liście do redakcyi *Narodnich Listów* w imię „słowiańskiej solidarności" ubolewał nad tą częścią prasy polskiej, która, obeznana trochę dokładniej z rzeczywistymi stosunkami, nie bierze tej solidarności po stronie młodoczeskiej na seryo. Czy komu z nas przyszło przed 3-ma laty na myśl w niemieckich lub francuskich dziennikach szkalować wystawę czeską? Owszem, grzeczni jak zawsze, unosiliśmy się nad nią, może nawet więcej niż zasługiwała. Młodoczesi nie krępują się takimi względami i nie wahają się nigdy zadać dobitnie kłamu solidarności słowiańskiej, byle oczernić Polaków.

Z Szwajcaryi.

W porze, kiedy w naszych gazetach szukamy uważnie wiadomości o urodzaju ziemniaków i żyta, *bürgera* szwajcarskiego obchodzą również mocno biuletyny urodzaju — „na Anglików". Czyta on bardzo sumiennie drukowane codzień *fremdenlisty* takich miast jak Zurych lub Genewa, gdzie kratkowani synowie Albionu zwykli robić pierwszy etap, nim udadzą się w góry. Wykazy te obecnie są bardzo zadawalniające żadna wystawa wszechświatowa nie odciąga tłumów złotodajnych, więc dążą tu obficie. W rzeczy samej napływ cudzoziemców jest dla Szwajcaryi ważnym czynnikiem ekonomicznym, istnieje bowiem wiele miejscowości, które żyją tylko z obcych. Wytworzył się na to nawet specyalny wyraz *Fremdenindustrie*. O ile więc ludność miejscowa patrzy z ukosa na przybyszów, którzy prócz rąk do pracy nie przynoszą nic z sobą, a więc stają się konkurentami, o tyle nadskakuje bogatym turystom.

W tym roku, jak powiedziałem, przybyli oni licznie i miasta są nader ożywione, do czego przyczynia się w części i żywioł miejscowy, który urządza różne zjazdy i wystawy. Z tych ostatnich zaś najważniejsza przemysłowa odbywa się w Zurychu, odbyły się zaś wystawy ryb, psów i pedagogiczna. Ta ostatnia pozostawała w związku ze zjazdem nauczycieli szwajcarskich, których przybyło około 3000. Radzili oni trzy dni o sprawach swego zawodu, a radzić mieli nad czem. Szkolnictwo bowiem w Szwajcaryi, przynajmniej niemieckiej, stoi bardzo wysoko. Szkoła jest tu chlubą i ozdobą każdej wioski. Budynki szkolne są wprost pałacami; po największej części spotyka się budowle nowe, odpowiadające wszelkim wymaganiom hygieny szkolnej: wielkie jasne sale, doskonała wentylacya, specyalne korytarze dla przechadzki w razie słoty, specyalne hale gimnastyczne i śpiewackie. W niektórych zaczęto nawet budować kąpiele dla dziatwy. Przytem każda szkoła posiada zbiór środków pomocniczych, na widok których drgnęłoby serce każdej freblówki. Takie właśnie okazy zbiorów prezentowała wystawa pedagogiczna, zdaniem znawców niezrównanie obfita i ciekawa. Niedarmo Szwajcarya jest ojczyzną Pestalozziego, ojca metody poglądowej.

To też po małach, hałasujących w czasie pauzy na placach szkolnych znać, że nauka czytania inaczej im szła, niż Prusowemu „Autkowi", co to napróżno silił się skombinować *d* z pojęciem domu. Niedawno zapytywałem swojego maleńkiego sąsiada, dlaczego nigdy nie uczy się w domu? Popatrzył na mie ze zdumieniem i odpowiedział najlogiczniej w świecie, że chodzi do szkoły. Zawstydziłem się mocno swoich troglodytycznych poglądów, i gorzko mi się zrobiło na wspomnienie łez, wylewanych przy „kuciu" różnych mądrości „odtąd dotąd", według zrobionego na książce paznokciem znaczka, który nieraz bywał całem objaśnieniem.

Otóż ci prawdziwi dobroczyńcy, co na światek dziecięcy sprowadzili błogosławieństwo rozumnego nauczania, radzili o różnych kwestyach. Była tam mowa o nauczaniu rzemiosł i o śpiewie, i o nauce poglądowej i o wielu innych pięknych rzeczach, ale i do tych obrad wtargnęła polityka. Chodziło znowu o kwestyę ciągle palącą w Szwajcaryi: autonomia partykularna, czy zasada państwowa? Jak wiele innych, tak i sprawa nauczania stoi inaczej w każdym kantonie. Nie mówiąc już o różnicach pomiędzy kantonami włoskimi, francuskimi i niemieckimi, istnieją różnice pomiędzy kantonami katolickimi, w których nauczanie jest w rękach zakonów, a ewangelickimi, pomiędzy kantonami przemysłowymi a rolniczymi. Różnice te w części tkwią głęboko w warunkach społecznych, w części jednak zależą tylko od warunków finansowych, które stanowią „nervus rerum" w sprawie nauczania, jak w każdej innej. Pewna część nauczycieli domagała się tedy, by związek wejrzał w potrzeby kantonów i pomagał tym, które same nie mogą zadość uczynić wymaganiom, przyczem żądano jednolitej kontroli związkowego rządu zarówno ze strony finansowej, jak pedagogicznej. Temu właśnie opierają się inni, obawiając się, że państwo, stosując zbyt radykalnie swój strychulec, naruszy uprawnione interesy miejscowe. Ostatecznie zgodzono się na wniosek, domagający się ograniczonej interwencyi związkowej.

Piękne owoce może wydać uchwała, przyjęta z inicyatywy profesora G. Vogta (profesorowie uniwersytetu obradowali tu wraz z nauczycielkami szkółek ludowych), w której związek nauczycieli domaga się od państwa uorganizowania wykładów uniwersyteckich dla ludności pracującej. Za wzór służyć mają angielskie uniwersytety ludowe, tak zwane „University extension". Wykłady mają być urządzane w miastach uniwersyteckich i w innych w czasie wakacyi. Mają to być cykle, obejmujące pewną całość w 8—12 wykładach; pomiędzy takimi cyklami powinny być przerwy dwu-tygodniowe, żeby słuchacze mieli czas opracowywać podany materyał, do czego służyłyby specyalnie wydawane podręczniki.

Jednocześnie też postanowiono rozszerzyć zakres czytelni bezpłatnych i zaprowadzić je w tych miejscach, które ich dotąd nie mają. Czytelnie takie od lat kilku posiada kanton zurichski i kilka innych niemieckich. Mieszczą się one zwykle w gmachach zarządów gminnych; oprócz pism codziennych, krajowych i zagranicznych, są tam również pisma naukowe, których dostarczają bądź redakcye, bądź osoby prywatne.

Kronikarskie „pêle-mêle" niech mnie tłómaczy, że kongres nauczycielski zmieszam tu razem ze wzmianką o towarzystwie wstrzemięźliwości Croix-bleue — ale w krzyczącem tem zestawieniu uprzedziła mnie wystawa w Yverdon, gdzie także w najbliższem sąsiedztwie piramidy z książek, wyż wymienione towarzystwo wystąpiło z wystawą dowodów zbawiennej działalności swojej w kantonie wodańskim. Na rozwieszonej na ścianie mapie kantonu tego, poznaczono drobnemi chorągiewkami o niebieskim krzyżu, miejscowości, w których rezydują sekcye towarzystwa. Punkty niebieskie oznaczają miejsce zamieszkania członków stowarzyszenia, rozrzucone tu i ówdzie. Wielce pouczająca to mapa. Ostatni spis z 30 kwietnia b. r. wykazał, że w 254 miejscowościach kantonu mieszka 2636 „wstrzemięźliwych" po nad 16 lat wieku liczących Wodańczyków. Obok mapy widnieją grafiki, przedstawiające wydatki, łożone przez krainę Vaud na różne cele użyteczności publicznej obok wydatków ludności na napoje. Ładne zestawienie! Pierwsze wynosiły w roku 1893 7.750.000, drugie tylko 37 milionów: 6 na spirytualia, 3 na piwo, 28 na wino. Liczba 1858 szynków, kawiarni i hoteli patentowanych w kantonie, wymownie świeci obok 455 rzeźni i masarni, 454 piekarni i... 45 kawiarni „wstrzemięźliwości", t. j. niesprzedających żadnych trunków Stowarzyszenie „niebieskiego krzyża", jak widzimy, nielada dowodami działa tu na zmysły, a dodać należy, że krząta się energicznie i żadną nie gardzi bronią. Oto „Liga jurajska przeciw alkoholizmowi" wciągnęła na usługi swoje i scenę, rozpisując konkurs na sztukę, któraby treścią swoją najzatwardzialszych nawracała pijaków. Że do konkursu poważne stanęły siły, dowodem, iż nagrodę pierwszą w ilości 100 franków, zdobył rektor uniwersytetu berneńskiego, Virgile Rossel.

Od „niebieskiego" niedaleko już do „czerwonego krzyża", który tu na rodzimym występuje gruncie. „*Le Bulletin international de la Croix Rouge*" w kwartalnej bieżącej kronice działalności Towarzystwa świadczy o ciągłym jego postępie. I tak w Austryi obdarzono je przywilejem przewozu kolejami po cenach wojskowych, w czasie zaś wojny na koszt państwa. Listy i przesyłki pocztowe wolne będą od opłaty. W Danii wydano ustawę, wzbraniającą zaopatrywać wyroby prywatne etykietą ze znakiem „czerwonego krzyża" lub jakąkolwiek odpowiadającą mu wzmianką i to pod karą aż do 100 koron. Dania zatem w rzędzie kilku innych państw, które podobne u siebie wydały rozporządzenia, wystąpiła przeciw nadużywaniu w czasie pokoju firmy szanownego Towarzystwa. Wreszcie „Konwencya genewska" od sześciu lat opatrzona 36-ciu podpisami, zyskała świeży 37-my dawno spodziewany, a mianowicie Venezueli. Za przykładem tym, choć spóźnionym, pójdą może inne republiki amerykańskie, co ze względu na nieustające niemal wojny w Ameryce Południowej, na złeby im nie wyszło. Ostatni *Bulletin* podnosi nadto sprawę udziału „czerwonego krzyża" w wojnach morskich, omawianą już na konferencyi rzymskiej z roku 1892 i kwestyi rewizyi „Konwencyi genewskiej" wiele na czasie od chwili, gdy naczelne władze sanitarne armii szwajcarskiej zaproponowały zastąpienie nowym dawny jej tekst z roku 1864.

Pogromca suchot, dr. Viquerat, prostuje w liście otwartym do redaktora *Gazety Lozańskiej* błąd, a właściwie nieporozumienie, jakie się w sprawozdaniach o metodzie jego leczniczej zakradło w dziennikach i rozpowszechniło po świecie. Oto są mniej więcej słowa lekarza: „Wybacz mi pan, że raz jeszcze zgłaszam się do niego, ale chodzi mi o sprostowanie fałszywej opinii, jakoby surowica ośla leczyć miała gruźlicę, — nie jest to prawdą zupełną. Surowica, jakiej używam obecnie, pochodzi z mułów i osłów, którym zastrzykną-

---

33)

OD JUTRA.

Powieść współczesna z papierów familijnych spisana przez *Maryana Gawalewicza*.

(Ciąg dalszy).

Mówił tedy na domysł, że pola zielenieją, że dwór ślicznie wygląda na tle rozkwitłych drzew, że nietylko bzy, ale i jaśminy kwitnąć już zaczynają, że dawno już tak pięknej wsi nie widział, i podziwiał grunta, glebę, uprawę; nie wahał się nawet na gospodarskie zapytania pana Mieczysława:

— A nie uważał też pan, co w tym roku siali przy drodze ku rzece, wprost przewozu: owies czy koniczynę? — odpowiedzieć bez zająknienia:

— Koniczynę, panie dobrodzieju, koniczynę, a jakże, widziałem na własne oczy!

Ustalało mu to pozycyę w rodzinnem kółku Słowińskich i jakiemiś sympatycznemi nićmi łączyło z tymi ludźmi, z których każdy o czemś, dla siebie szczególniej ważnem, wiadomości zasięgnąć pragnął.

Domyślił się też łatwo, że spełnia poprostu dobry uczynek, dając im tę chwilę złudzenia, że jego oczyma patrzą na miejsca ukochane, do których stęsknione serca od półtrzecia roku nieustannie się zwracały.

— A nie mógł nam też pan przywieść trochę bzu z naszego ogrodu! — zwróciła się do niego niemal z wyrzutem Roma i zawstydziła się w tej samej chwili, że w taki poufały sposób śmie przemawiać do obcego człowieka, którego zaledwie parę razy dopiero w życiu widziała, ale tak jej trudno było powstrzymać się od tego wykrzyknika, tak jej coś piersi rozpierało, jak im wszystkim, tak korciło, aby jeszcze o co zapytać i jeszcze jak najdłużej słuchać o Dziadowej.

Jedna Marynia, choć słyszała całą rozmowę z drugiego pokoju, nie wyszła do gościa, blada była i poważna, stała u okna i spoglądała przed siebie na dachy przeciwległych domów, ale nie widziała nic.

Oczy jej zdawały się patrzeć gdzieś daleko, daleko w przestrzeń, a myśli pomknęły w strony, o których za ścianą rozmawiano, i na wspomnienie kwitnących bzów krążyły, jak jaskółki, nad owemi miejscami cienistemi starego ogrodu, nad ową figurą Matki Boskiej na wzgórku, dokoła którego stały gęste krzaki, jak w pióropusze białe i liliowe, poubierane w kiście wonnych kwiatów, nad owe ścieżyny gracowane co rano, po których chodzili właśnie trzy lata temu o tej samej porze, we dwoje ze Zdzisławem i szukali czterolistnego bzu „na szczęście" dla siebie.

Przypomniała sobie teraz ów ranek wiosenny, pogodny, słoneczny, ów zapach, bijący jak z kadzielnic przy każdym podmuchu wietrzyka, wiejącego przez szpaler bzami wysadzany, i tę rozmowę urywaną, szeptem, półsłówkami, którą prowadzili na temat wspólnego szczęścia, jeżeli je kwiatek obojgu wywróży.

Wróżba się nie udała wówczas.

Pamiętała to dobrze, iż nadarmo jej szukali wśród bzowych gałązek, które on zrywał dla niej i dla siebie, mówiąc:

— Niech pani dobrze szuka; kto pierwszy znajdzie, podzieli swe szczęście z drugim.

— Widać, sądzono nam nie znaleść tego szczęścia — odpowiedziała mu wówczas żartem, a on spojrzał jej na to w oczy tak głęboko i smutno, że go się jej aż żal zrobiło, i odrzekł:

— Czy pani chce, żebym przestał kochać kwiaty niepoczciwe za to, że takie brzydkie myśli pani podsuwają?

A jednak bzy nie kłamały wówczas, jak to czas pokazał, bo widać „sądzono im było tego szczęścia nie znaleść ze sobą."

Tak jej to żywo stanęło w pamięci i tak boleśnie odezwało się w sercu, że usta musiała zagryść, aby nie zapłakać; przysięgła sobie przecież, że łez w jej oczach nikt więcej nie dojrzy.

Przysięgła z dumy, lecz serce rozkazów woli nie zawsze chce słuchać.

Czuła, że słabnie i że ta rozmowa w przyległym salonie jakoś dziwnie na nią dzisiaj oddziaływa; nie chciała słuchać dłużej i odeszła z pod okna, aby jej przypadkiem w takiej zadumie kto nie zastał i z twarzy jej nie wyczytał tego, co się w sercu działo.

Chciała być silną, a przynajmniej uchodzić za nią w oczach tych, którym własnymi smutkami przyrzekła sobie czoła nie zachmurzać.

Pan Krogulec przeniósł się do alkierza na papierosa z panem Mieczysławem i tam dopiero wziął go na poufną spowiedź.

— Ja się nadziwić nie mogłem — mówił — że się pan dobrodziej pozbywa swoich antyków ale teraz, odkąd znam całą historyę tego nieszczęsnego procesu, o którym mi opowiadano... tego procesu z takimi szubrawcami, jak Chocholewicze, to zdaje mi się, że... że... tylko proszę mi wybaczyć, iż może niewłaściwie wtrącam się w sprawę tak drażliwą ale... dalibóg... jedynie z dobrego serca, jedynie przez jakąś instynktową życzliwość ośmielam się poruszać ten temat!...

Słowiński z westchnieniem dłoń mu uścisnął.

— Przecież to nie tajemnica żadna — rzekł — ludzie o tem wiedzą.

— Właśnie też... zaczął na nowo ośmielony pan Krogulec z miną tak szczerą i pełną współczucia, jak gdyby sam był współwłaścicielem zabranego majątku. — To mnie skłania do mówienia otwarcie z panem dobrodziejem. Domyślałem się tedy, że proces taki pociąga koszta, wydatki ogromne, a człowiek, przekonany o swojem prawie, ostatnią koszulę gotów z ciągnąć z siebie, aby swojego bronić. Ja to rozumiem, ho, ho!.. doskonale rozumiem i teraz nie dziwię się niczemu. Co to musiało grosza połknąć dotychczas!.. prawda?...

— Niestety!... wszystko prawie poszło na ofiarę — ze smutkiem potwierdził pan Mieczysław.

— I nic?...

— Ha, cóż robić!.. szturmuję ciągle do sprawiedliwości, kołaczę we wszystkie wrota, aż wykołaczę.

— Rozumie się, tak trzeba; to obowiązek!... Jednak... ja przepraszam, że idę może za daleko... przerwał sobie z dyskrecyą — ale skoro już otwarcie o tem mówimy, to po cóż w bawełnę obwijać, prawda?... Ja już taki jestem!... Otóż pozwolę sobie spytać, czy też pan dobrodziej nie zawiele zaryzykował dla tej obrony?

— Jak to?

— Chcę powiedzieć, czy ten proces panu dobrodziejowi nie obciążył zanadto już budżetu?... bo to się płaci i płaci tym adwokatom, wydaje na stemple, pozwy, rekursa, et cætera, et cætera, a to zjada fortuny całe

— Ba!... to się rozumie, że zjada.

— A co!... żeby tylko był jaki pożytek z tego. Ale kiedy przyjdzie tak człowiekowi czerpać ciągle z własnej kieszeni, odejmować sobie od ust prawie, to w końcu... może się wyczerpać i zanim swoje odbierze, wszystko oddać musi.

Słowiński w ziemię patrzał tylko i głową kiwał.

— Mojem skromnem zdaniem, za duże ryzyko bywa też niebezpieczne — mówił dalej pan Krogulec, przyglądając mu się baczniej z pod oka.

— Wiem ja coś o tem, oj wiem!...

— A widzi pan dobrodziej!... życie na bruku kosztuje, rodzinka jak uważam, liczna, czas płynie, jak woda; wydaje się, wydaje, a skutek jeszcze daleko.

Słowińskiemu wąsy drżeć zaczęły; rozrzewniony był. Słowa pana Krogulca brały go za serce.

— To też doszło do tego, drogi panie, że na stare lata człowiek musi pójść służyć — wybuchnął żalem tłumionym do tej pory.

— Służyć?... Jezu Chryste, co też pan dobrodziej mówi!...

— A tak, drogi panie; nie ma czego ukrywać, Chleba szukam, miejsca i zajęcia, czego bądź, aby się tylko ratować jeszcze.

Ciężkie westchnienie wyrwało się z piersi panu Krogulcowi.

C. d. n.

łem podskórnie do krwi wielkie ilości zarazka gruźliczego, a które wyzdrowiały, nie wykazując objawów wyraźnej reakcyi. W 45 dni dopiero po owem szczepieniu, krew zwierząt tych nabiera własności antygruźliczych i leczy tak szczepione przezemnie świnki morskie, jak i około czterdziestu chorych, wybranych specyalnie ze szpitala kantonalnego, a których niebawem zdam sprawę". List kończy się uwagą: „Zapas surowicy leczniczej posiadam niewielki, i jak na teraz nie jestem w stanie przyjmować więcej chorych".

Zjazdy.

Lwów 28 sierpnia.

(*Zjazd Kółek rolniczych*)

Jedną z najsympatyczniejszych instytucyi w naszym kraju są bezsprzecznie Kółka rolnicze. Rozwijają one energiczną pracę wśród wiejskiego ludu i przez to wielki pożytek przynoszą społeczeństwu naszemu i krajowi. Kupując w czytelniach swych włościan i podając im pokarm zdrowy, niezatruty nowoczesnymi zgubnymi prądami, stanowią one silną zaporę przeciw knowaniom niesumiennych agitatorów, narzucających się ludowi wiejskiemu na proroków rzekomo lepszej doli, a niestety wiodących do zguby moralnej i materyalnej, a nadto zakładając gospody i sklepiki chrześcijańskie, oraz ułatwiając zakupno maszyn rolniczych i zdrowych nasion, przyczyniają się Kółka rolnicze do uwolnienia włościan z pod zależności ekonomicznej od obcych żywiołów. Słowem Kółka pod każdym względem rozwijają dodatnią i obfitą w błogie owoce działalność. Praca ich wszędzie znalazła uznanie. Książęta Kościoła udzielili jej swego błogosławieństwa, Sejm, widząc wydatność pracy Kółek nie poskąpił im swego poparcia i udzielił znacznej subwencyi (5000 złr.) obywatelstwo wiejskie, również na ile je stać, wspiera tę pożyteczną instytucyę. Dziś rozszerzyły się Kółka po całym kraju, a łącząc w sobie pod sztandarem Bóg, Ojczyzna i praca do wspólnego działania księdza, szlachcica i chłopa stanowią ważny, a dodatni czynnik w rozwoju naszego społeczeństwa.

Dziś delegaci i członkowie Kółek rozpoczynają w murach naszego miasta swe obrady. Zasyłamy im serdeczne „Szczęść Boże!" oraz życzenie, aby rozwijały się jak najpomyślniej Bogu na chwałę, a Ojczyźnie na pożytek i aby siecią swą objęły kraj cały, tak, by w każdej wiosce istniało rolnicze Kółko z chrześcijańskim sklepem i gospodą. Towarzystwo Kółek rolniczych z dumą spoglądać może na swą dwunastoletnią działalność, gdyż tak pod względem wzrostu „Kółek rolniczych" jak i pod względem osiągniętych przez nie rezultatów praca jego przedstawia się nadzwyczaj dodatnio. Rok zeszły, z którego sprawozdanie przedłożono obradującemu dziś wiecowi, był również jak poprzednie lata dla rozwoju Kółek bardzo pomyślny. Panował wśród nich żywy ruch, pilnie krzątano się około ich rozwoju i pracowano około dobra ludu. W roku zeszłym zawiązano trzy nowe powiatowe Zarządy Towarzystwa: w Gorlicach, Limanowie i Lwowie, tak, że dziś liczy ono 30 Zarządów powiatowych. W 11 powiatach odbyły się zjazdy powiatowe członków Kółek, a wzięły w nich udział tysiące uczestników. W r. 1893 powstało w 45 powiatach 97 nowych Kółek, do których przystąpiło 3 630 członków. Najwięcej Kółek powstało w pow sanockim, bo obywatelstwo tamtejsze gorąco je popiera i chętnie spieszy z ofiarami, aby ułatwić im powstanie.

Każdemu nowemu „Kółku" Zarząd Główny posyłał natychmiast książki dla zaprowadzenia w myśl statutu własnych biblioteczek, nadto zasilał książkami i te dawne Kółka, które o to prosiły. W tym celu rozesłał w r. z. 3418 książek różnej treści. W sprawozdaniach nadesłanych Zarządowi naczelnemu wykazały „Kółka rolnicze" (wszystkich w Galicyi jest 922 o 43 410 czynnych członkach), że miały w swych czytelniach 68.814 książek, z których 29.112 pochodziło od Zarządu Głównego. Liczba książek wzrosła w r. 1893 w czytelniach Kółek o 15.692 książek. Niezależnie od tego posiadały Kółka rolnicze w swych czytelniach 2298 czasopism i otrzymywały bezpłatnie wydawany przez Zarząd główny *Przewodnik Kółek rolniczych*. Przy rozsyłaniu książek Zarząd główny zwracał baczną uwagę na książki najodpowiedniejsze dla ludu, a przedewszystkiem rozpowszechniał wydawnictwa ludowe Macierzy polskiej, Komitetu dzieł ludowych, Udzieli i Pallana, jak również wydawnictwa poznańskie i warszawskie. Prócz tego redakcya *Przewodnika* podawała dokładne wskazówki, odnoszące się do książek przystępnie i pouczająco dla ludu napisanych, a pp. lustratorowie mieli polecenie, aby przy zwiedzaniu gospodarstw „Kółek rolniczych" nie zapominali także o czytelniach i objaśniali członków „Kółek," jakie książki są dla nich najodpowiedniejsze.

Dalej pośredniczył Zarząd główny i ułatwił Kółkom nabycie doborowych nasion do siewu za kwotę 10.230 zł. (lnu inflanckiego za 3773 zł., nasion pastewnych i ogrodowych za 6466 zł.), oraz znacznej ilości nawozów sztucznych i dobrych maszyn i narzędzi rolniczych.

Zarząd główny, przekonawszy się długoletniem doświadczeniem, iż lustracye gospodarstw włościańskich z pouczeniami na miejscu wielce przyczyniają się do podniesienia tych gospodarstw, zajął się przeprowadzeniem tych lustracyi i w roku zeszłym, odbyły się lustracye z wykładami w 407 gminach (33 powiatach) w obecności 15.782 słuchaczy. Lustracye przeprowadzano przeważnie w porze wiosennej.

Sprawa sklepików chrześcijańskich w Kółkach rolniczych przez zarząd Towarzystwa podjęta i przez szereg lat szczęśliwie prowadzona, posunęła się znacznie naprzód, tak przez utworzenie Związku handlowego „Kółek rolniczych" w Krakowie, jak i przez zawiązanie Tow. handlowego we Lwowie, które zamierza na wzór Związku krakowskiego zorganizować się jako centralny skład dla Kółek rolniczych we wschodniej części kraju. Do ożywienia handlu przyczyniło się także wydanie w r. z. „Przewodnika handlowego" dla użytku sklepów Kółek rolniczych. Jak sprawozdania nadesłane przez Kółka Zarządowi głównemu wykazują, było w końcu r. 1893 sklepików Kółkowych 564, których zadaniem było dostarczać na miejscu towaru tańszego i lepszego i ułatwiać zbyt własnych produktów, a zarazem chronić ludność od niesumiennych i wyzyskujących handlarzy. Rezultaty ze sklepików tak materyalne, jak i moralne są bardzo wielkie. W wielu Kółkach zyski, pochodzące ze sklepików, obracane bywają na zaspokojenie różnych potrzeb Kółek, oraz na cele użyteczności publicznej w gminie, parafii, a nawet w powiecie. Wiele Kółek trudniło się również sprzedażą soli.

Pod wielu innymi względami Zarząd Główny szedł z pomocą Kółkom i ułatwiał im ze wszystkich sił pracę. Streśćmy więc statystykę Kółek: Ogółem istnieje w Galicyi 922 kółek, liczących 43.410 czynnych członków. Przewodniczącymi Kółek jest 302 księży, 127 właścicieli dóbr, 318 włościan, 58 nauczycieli ludowych i 56 osób innych zawodów. Przy Kółkach tych znajdują się biblioteki, liczące 68 314 książek, nadto utrzymują Kółka 564 sklepików i 286 kas pożyczkowych. W ciągu swego istnienia zakupiły Kółka 1168 różnych maszyn rolniczych, nasion za 90 366 zł., nawozów sztucznych za 30 722 zł. Asekurowanych jest 5823 członków na sumę 3,509.062 zł. Przy niektórych Kółkach potworzyły się ochotnicze straże pożarne, które rozporządzają 158 sikawkami. Organem Towarzystwa Kółek jest dwutygodnik p. t. *Przewodnik dla Kółek rolniczych*, który rozchodzi się w 1250 egzemplarzach. Redakcyę jego prowadził kierownik biura Zarządu głównego p. L. Zielonka.

Na czele Towarzystwa stoją p. Bolesław Augustynowicz prezes, dr. Tadeusz Skałkowski wice-prezes, ks. infułat dr. Zabłocki skarbnik i dr. Bronisław Dulęba sekretarz.

Dodać należy, że Towarzystwo Kółek rolniczych wzięło udział w wystawie i we własnym pawilonie, znajdującym się w pobliżu pawilonu rolnictwa, urządziło wystawę, która daje wierny obraz działalności instytucyi „Kółek rolniczych" i obejmuje to wszystko, co dla ludu podjęły i przeprowadziły Kółka rolnicze na polu oświaty, moralności i podniesienia dobrobytu.

W pawilonie tym, przedstawiającym mały parterowy domek, zbudowany w stylu starogdańskim przez budowniczego p. Lewińskiego, znajduje się po jednej stronie normalny sklepik, jaki powinien być przy każdem Kółku, gospoda, — po drugiej czytelnia. Sklepik urządzony jest wedle wzoru Kółek rolniczych. Wystawione są tu także wzory książek handlowych, cenniki firm, katalogi i t. d. Czytelnia zawiera wszystkie czasopisma ludowe i inne pisma godne zalecenia dla Kółek rolniczych. Nadto znajduje się tam biblioteka, która zawiera wydawnictwa ludowe i inne książki, zwykle w Kółkach czytywane. Wystawione są także rozmaite księgi, używane przez Kółka, statystyczne wykazy i t. p. Oprócz tego wystawiono wzory maszyn i narzędzi rolniczych, jakie Kółka używają i sprowadzają, próbki nasion, bardzo bogaty zbiór wyrobów przemysłu domowego, wystawiony przez członków Kółek, plany i modele budynków gospodarczych, wzory uli i t. d. Urządzeniem tej wystawy zajęła się osobna komisya wystawowa, w skład której wchodzili pp. E. Baneszek, dr. Br. Dulęba, B. Korol, dr. R. Kulczycki, Jan Mielnicki, Z. Ożyszkiewicz, Jan hr. Potocki, dr. Adam Prażmowski, dr. Mikołaj hr. Rey, Władysław Świechło, Tomasz Rylski, Narcyz Ulmer i Karol Mielecki.

* * *

Dziś rano po wysłuchaniu nabożeństwa, w archikatedrze lwowskiej, które odprawił ks. infułat Zabłocki i w cerkwi wołoskiej — uczestnicy Zjazdu, których jest z górą półtrzecia tysiąca, ruszyli z placu Kapitulnego na plac Wystawy.

Na czele szła muzyka „Harmonii", a za nią tłum członków i delegatów na Zjazd. Był to tłum różnorodny. Szli księża, obywatele ziemscy i włościanie, ze wszystkich stron kraju. Obok Krakusa ubranego w białą sukmanę i krakuskę o pęku pawich piór, szedł w gunii swej wieśniak ruski z Sokalskiego, Bojko z pod Beskidu i t. d. Wszyscy razem dążyli, aby wspólnie obradować nad sprawą Kółek. Niesiono także dwa sztandary, jeden Zarządu głównego we Lwowie, drugi Kółka rolniczego z Tarnopola.

Hala muzyczna, w której odbywały się narady, nie mogła pomieścić uczestników, część ich musiała zająć miejsca na galeryi, która również jak sala, szczelnie była zapełniona.

Pierwsze miejsce w sali zajęli delegaci Kółek i księża.

Zjazd obecnością swą zaszczycili księża arcybiskupi Morawski i Issakowicz, ks. infułat Zabłocki, ks. kanonik Mazurak, książę Sapieha, Gorayski, St. hr. Badeni, Marchwicki, Stan. Brykczyński, Romanowicz, dr. Skałkowski i w. i.

Obrady słowem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", zagaił przewodniczący Zarządu głównego p. Bolesław Augustynowicz. Powitał serdecznie zebranych, poczem podniósł, że obrady rozpoczęły się od nabożeństwa, gdyż zasadą Kółek jest w imię Boga pracować dla dobra ludu, dla podniesienia rolnictwa. Zasadzie tej Kółka zawsze wierne pozostaną. Szerzą one oświatę wśród ludu, ale oświatę zdrową, nie tę, co na kształt pruchna świeci, ale światłem nie jest. W końcu złożył podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do stworzenia wystawy „Kółek rolniczych", oraz dyrekcyi wystawy, która znaczną subwencyą przyczyniła się do powodzenia tej wystawy. Mowę swą zakończył okrzykiem na cześć Cesarza, który zebrani z zapałem trzykrotnie powtórzyli.

Następnie poświęcił kilka słów gorącego wspomnienia zmarłemu śp. ks. Kardynałowi Dunajewskiemu i wiceprezesowi Zarządu śp. radcy Mandyczewskiemu.

Następnie przemówił ks. arcybiskup Issakowicz. Podniósł, iż czyniąc zadość zaproszeniu prezesa Zarządu głównego, ks. arcybiskup Morawski i on chętnie na zjazd przybyli, a niewątpliwie byłby przybył i trzeci książę Kościoła, gdyby był we Lwowie, bo on z pawilonu równie znajduje się wszędzie tam, gdzie może poprzeć pracę dla dobra kraju i narodu. W dalszym ciągu oddał mowca uznanie Kółkom rolniczym, że pracę swą oparły na gruncie świętej wiary katolickiej. Wezwał zebranych, aby zawsze się trzymali tej wiary świętej, nie dawali posłuchu złym podszeptom i aby tak Rusini, jak Polacy żyli razem w zgodzie, nie dzielili się na dwa odrębne narody, bo są jednym narodem w obec Boga i przed obliczem Kościoła katolickiego. Póki żyli Polacy i Rusini w jedności, póty i krajowi naszemu dobrze się działo. Dalej życzył mówca Kółkom, aby się rozwijały jak najpomyślniej i obfity plon wydały dla dobra Ojczyzny. Zaznaczył, iż w ostatnich czasach wielu ludzi szerzy hasła patryotyczne i niemi wabi ku sobie ludzi. Lecz patryotą nie może być ten, kto nie zna wiary w Boga, nie zachowuje Bożego zakonu, nie wierzy w nieśmiertelność duszy; który nie wierzy, iż za swe czyny będzie musiał zdać przed Najwyższym Sędzią rachunek, patryotą polskim może być tylko ten, kto wierzy w Boga i kto w imię Boże pracuje dla Ojczyzny. Dlatego też ze wstrętem wszyscy powinni oddalać od siebie tych, którzy głoszą rzekomo, iż pracują dla Ojczyzny, a wrogo występują przeciw wierze i św. Kościołowi katolickiemu. W końcu ks. arcybiskup raz jeszcze wezwał zebranych, aby się zawsze trzymali świętej wiary katolickiej, gdyż tylko wtedy instytucya Kółek rolniczych cieszyć się może błogosławieństwem Bożem i pożytek przyniesie Ojczyźnie. W końcu tak ks. Issakowicz, jak i ks. arcyb. Morawski udzielili zebranym i ich pracy błogosławieństwa. Gdy arcypasterze błogosławili, wszyscy zebrani uklękli.

P. Romanowicz powitał zebranych imieniem Towarzystwa Szkoły ludowej i życzył obradom powodzenia.

Następnie przewodniczący powołał na sekretarzy ks. Szatkowskiego i p. Balickiego, a sekretarz Zarządu głównego p. L. Zielonka odczytał spis delegatów „Kółek rolniczych" uprawnionych do głosowania na zebraniu.

Z kolei zabrał głos p. prezydent Mochnacki i powitał zebranych w imieniu m. Lwowa. Podniósł, iż nie dziwnem jest, że tak piękne hasła jak: praca nad dobrobytem, nad oświatą i moralnością ludu, pod swym sztandarem w tak krótkim czasie zgromadziły tak liczną drużynę. Snać zdrowe ziarno — ciągnął p. prezydent dalej — na zdrową padło glebę, skoro tak piękne wydało owoce, że Towarzystwo to po ledwo dwunastoletniem istnieniu liczy około 1000 kółek i stało się ozdobą naszej wystawy, mając swój własny pawilon, który roztacza prześliczny obraz zbawiennej działalności tej instytucyi dla ludu wiejskiego. Śpiewają nasi wieszcze, że przez lud nastąpi nasze odrodzenie, przez lud nasze zbawienie. Otóż pytanie zkąd u ludu taka moc, siła, potęga? Odpowiedź na to gotowa: „Ha, idźcie do lasu, pytajcie się dębiny, kto dał jej patent róść nad wszystkie krzewiny. Oto Bóg, Pan ziemi i nieba! Witam Was bracia ze wschodu i zachodu i wszystkich zarówno przygarniam do serca mojego, witam zarówno dzielnych Mazurów jak dzielnych Rusinów, gdyż między nami nie ma żadnego rozdziału, bośmy dzieci jednej i tej samej ziemi, jednej i tej samej Matki Ojczyzny. Ta wystawa jest owocem wspólnej naszej pracy, jest nowem świętem zbratania, a tym, którzyby nas chcieli rozdzielić, zanućmy rzewną pieśń ruską: „Dwa hołuby wodu pyły, a dwa kołotyły, bo daj tyji ne skonały, szczo nas rozłuczyły". Na cześć i pomyślność naszego ludu wiejskiego, na cześć i pomyślność Polaków i Rusinów z pełnej piersi wołam: „Niech żyją!". (Oklaski).

Książe Sapieha przemówienie swe rozpoczął od słów: „Niech będzie pochwalony". Powitał zebranych w imieniu prezydyum wystawy i podniósł, że wystawa jest dziełem nie jednego człowieka, lecz dziełem wszystkich mieszkańców tego kraju, a daje piękny obraz, jak się nasz kraj podnosi i rozwija. Następnie wezwał mowca zebranych, aby wspólnie i zgodnie tak Rusini jak i Polacy pracowali około podniesienia rolnictwa, bo przez to podniosą także dobrobyt całego kraju.

Włościanin Pawlik z pow. kałuckiego podziękował serdecznie za słowa powitania i zaznaczył, iż włościanie nie idą na lep jakichś nowych, niezdrowych haseł, lecz pracują wytrwale pod hasłem Bóg i Ojczyzna. Wiedzą oni, że inne hasła, jak socyalistyczne, nie mogą nic innego sprawić, jak tylko upadek narodu. Odstraszającym dla nich przykładem są inne narody, w których takie straszne przewroty się dzieją. Włościanie polscy i ruscy nie pójdą w ślady tych narodów, lecz ręka w rękę, bez zawiści w swem sercu, pracować będą w imię Boże zgodnie, bo choć różni obrządkiem są dziećmi jednej matki, bronić będą tej świętej ziemi, która ich żywi, i która świetną ma przeszłość. Gdy razem pracować będziemy — ciągnął p. Pawlik, tak Polacy jak i Rusini, zawita nam lepsza przyszłość wrócą dawne świetne czasy Chrobrych i Batorych. Mowcę nagrodzono hucznymi oklaskami.

Następnie przystąpiwszy do porządku dziennego, przyjęto do wiadomości protokół z ostatniego Zgromadzenia i sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa w r. 1893, poczem referent zdawali sprawę z załatwienia wniosków przekazanych Zarządowi głównemu do załatwienia przez ostatnie walne zebranie.

O godzinie 1ej odbył się obiad na boisku wystawowem, po południu zaś uczestnicy Zjazdu zwiedzili wystawę. Jutro odbędzie się drugie walne zebranie.

KRONIKA.

Lwów 29 sierpnia.

P. Alfred Sulima Deyma, dyrektor ruchu kolei państwowych, powrócił z Marienbadu i 3 września obejmie urzędowanie.

Dyrekcya wystawy krajowej rozesłała do wybitnych osób w naszem mieście następujące pismo: Dla utrzymania porządku na placu wystawy podczas pobytu Najjaśniejszego Pana, zawiązujemy komitet obywatelski, w skład którego Wielmożnego Pana zapraszamy. Komitet ten będzie miał bardzo trudne, ale i bardzo zaszczytne zadanie, spodziewamy się bowiem, że w każdym z tych dni, w których Najjaśniejszy Pan zaszczyci Swą obecnością wystawę naszą, towarzyszyć Mu będzie kilkadziesięciotysięczna ludność.

A więc nietylko honor wystawy i miasta, ale honor kraju i nasza duma narodowa wymaga, ażeby Najjaśniejszy Pan czuł się tu swobodnym, ażebyśmy tym sposobem złożyli nowy dowód najgłębszej czci dla naszego Najdostojniejszego Gościa!

W radziej, że Wielmożny Pan nie odmówi nam swego współudziału w pracach tego komitetu i przyjęciem mandatu zechce powiększyć zastęp mężów pojmujących doniosłość przyjętego na siebie obowiązku, zapraszamy Go na pierwsze posiedzenie, które odbędzie się w sobotę dnia 1 września b. r. o godzinie 7 w sali kasyna miejskiego.

Obchód 300 rocznicy kanonizacyi św. Jacka w Krakowie. Coraz to więcej pobożnych przybywa, aby wziąć udział w uroczystościach jubileuszowych. Onegdaj po południu nieszpory odprawił ks. prałat Krzemieński, kazanie zaś wypowiedział przeor konwentu OO. Dominikanów w Jarosławiu O. Wincenty Podlewski. Wczoraj rano wotywę odprawił b. prowincyał OO. Franciszkanów ks. Samuel Rayss, a sumę ks. biskup Solecki w asystencyi przeorów wszystkich klasztorów dominikańskich w Galicyi; kazanie wypowiedział ks. Rayss. Z kraju przybyły dziś dwie liczne kompanie pielgrzymów. Onegdaj wieczorem przybył do Krakowa biskup przemyski ks. Łukasz Solecki, wraz z swoim sufraganem ks. biskupem Glazerem. Na dworcu powitali ich reprezentanci Zgromadzenia OO. Dominikanów i członkowie komitetu obywatelskiego. Natomiast wczoraj rano odjechał ks. arcybiskup Issakowicz, pożegnany na dworcu przez duchowieństwo i komitet obywatelski.

Lekcye gry na fortepianie w szkole znanej profesorki pani Jadwigi Duninowej (Gmach teatralny, 3 piętro, drzwi 62, brama I od ulicy Teatralnej) zaczynają się od 1 września. Teraz odbywają się wpisy. Z całem poczuciem odpowiedzialności, jaką nakłada rekomendacya, możemy zalecić rodzicom szkołę pani Duninowej, której wyjątkowa sumienność i rzadka umiejętność kierowania nauką, wydają zawsze dobre, nieraz bardzo wielkie rezultaty.

P. Glikson, były a zasłużony dyrektor teatru krakowskiego, bawi w naszem mieście.

Grono pań lwowskich prosi nas o podniesienie, że założona przy ul. Kościuszki l. 4 pracownia sukien damskich i szkoła kroju p. Emy Miarczanki, córki zasłużonego śp. Karola Miarki, jest bardzo cennym nabytkiem dla naszego miasta, gdyż wszystko, co z tej pracowni wychodzi, odznacza się umiarkowaną ceną, smakiem i elegancyą. Z prawdziwą przyjemnością życzeniu naszych pań czynimy zadość, bo sądzimy, że za zasługi śp. Miarki zechce nasze społeczeństwo okazać życzliwość jego córce.

Konkursa. Wakują posady: sędziego powiatowego w Żabiu, kancelisty sądowego w tej samej miejscowości i dyetaryusza w Bohorodczanach.

Zjazd strażaków. Naczelnik miejskiej straży pożarnej we Lwowie p. Paweł Praun organizuje zjazd kierowników i instruktorów miejskich straży pożarnych. Zjazd ten odbyć się ma 8 i 9 września.

Ze sfer szkolnych. P. Safron Niedzielski, profesor gimnazyum stanisławowskiego, przeniósł się do Kołomyi jako kierownik tamtejszych paralelek ruskich, obejmujących już dwie klasy.

Czterdzieści ośm lat wójtem. W Chryplinie pod Stanisławowem zmarł temi dniami Andrzej Gach, który jako wójt bez przestanku urzędował 48 lat i doszłużył się orderu. Objął on naczelnictwo gminy w r. 1846 i prowadził je bez przerwy aż do śmierci.

Opodatkowanie wojskowych lekarzy. Z powodu wydanego przed trzynastu laty rozporządzenia ministerstwa wojny, aby wszyscy wojskowi lekarze, zajmujący się praktyką lekarską u cywilnych osób, zgłaszali się do władz politycznych i płacili nałożony na siebie podatek, a które to rozporządzenie wojskowi lekarze Galicyi omijali, namiestnictwo odniosło się w stanowczy sposób do komend korpusnych, aby zniewoliły wojskowych lekarzy w swoim rejonie do stosowania się do powyższego rozporządzenia.

Zatwierdzenie szlachectwa. Cesarz zatwierdził p. Józefowi Marsowi, właścicielowi dóbr, dyplom sta opolskiego szlachectwa i przyznał jemu i jego potomkom prerogatywy austryackiego stanu rycerskiego i prawo używania herbu „Noga". Rodzina Marsów pochodzi z Księstwa Siewierskiego od r. 1548 posiadał pod Olkuszem obfitującą w kopalnie galmanu, ołowiu i węgla, wieś Strzyżowice którą w r. 1863 sprzedała hr. Renarowi. Najstarszym synem p. Józefa Marsa, jest dr. Antoni Mars, profesor Uniw. Jagiellońskiego, zaszczytnie znany lekarz w Krakowie.

Burza przedwczorajsza zostawiła po sobie okropne ślady w krakowskiem. Dwa pioruny uderzyły w Kraków: jeden w plantacye, drugi w sutereny domu przy ul. Starowiślnej. W Bielanach piorun uderzył w stodołę i zabił w niej śpiącego chłopa. Drugi piorun zabił chłopa, który z krową powracał z pastwiska. Ulewa była straszna. Potoki wody zalały uli e Krakowa. Do wielu mieszkań napłynęły strumienie wody w takiej ilości, że ją musiano wypompowywać.

Wyścig wioślarski. W niedzielę odbył się na Wiśle pierwszy wyścig dystansowy, urządzony przez oddział wioślarski krakowskiego „Sokoła". Z uderzeniem godziny 6 wieczorem wyruszyły z Bielan dwie łodzie: „Krakowianka" i „Wisła", któremi sterowali pp. Gędłek i Rudnicki. Załoga, dobrze wyćwiczona, na obu łodziach wytrwale pracowała, wiosłując równo i pospiesznie. „Krakowianka" zwyciężyła „Wisłę", przybywając do Krakowa w 36 minut (9 klm. drogi). „Wisła" przybyła w tej zy minuty później. Obie załogi powitano grzmiącymi oklaskami.

Jak oni nas znają! Słowackie pisemko *Narodni Nowiny* umieściło artykuł o wystawie lwowskiej, w którym zarzuca Polakom, że się stroją w cudze piórka, a następnie chwyta się pobytu Węgrów we Lwowie i naplótłszy niemożliwych baniałuk, powiada, że ludność Lwowa zachowywała się wobec gości węgierski h apatycznie. „Szczęście dla prezesa ministrów, że przybył incognito, inaczej — według zdania pewnego polskiego polityka (którego?) — nie byłoby się obyło bez głośnych demonstracyi z okrzykami: „pereat!" i z kocią muzyką. Komedya kościelno-polityczna, którą niedawno odegrano w Węgrzech, (powiada pisemko słowackie), nie mogła wzbudzić sympatyi ani u szczerze katolickiej szlachty polskiej, ani u Rusinów unickich, ani u narodowego stronnictwa rusińskiego, mającego siedzibę swoją we Lwowie." Cóż to za odrębne organizmy: „Rusini uniccy" i „narodowe stronnictwo rusińskie"? Wygląda to tak, jakby narodowe stronnictwo rusińskie nie było unickiem, lecz np. prawosławnem. Pokazuje się, że nasi sąsiedzi słowaccy nie mają najmniejszego pojęcia o naszych stosunkach, ale za to mają ogólno panslawistyczną chęć oczerniania nas i naszego kraju.

Słowik w sierpniu Dnia 17 sierpnia o godzinie 7 wieczorem słyszano wyraźny śpiew słowika w gaju w Wyżnianach.

Akwarelę Grottgera p. t. „Koń" wystawiono w handlu J. Bromilskiego na sprzedaż za 150 złr. Warto, by to prawdziwe arcydzieło sztuki zatrzymać w kraju. Zdaniem profesora Antoniewicza pochodzi akwarela ta z roku 1866.

Z Petersburga donoszą, że rząd rosyjski poruszył myśl ustanowienia w Warszawie osobnego zarządu kolejowego dla linii warszawsko-wiedeńskiej, warszawsko terespolskiej i brzesko-chełmskiej.

---

134)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

— Zasłużyłbym raczej na gniew Boży, gdybym więził bez słusznego powodu towarzysza młodości, — odpowiedział Ramzes.

— A co Seti mówi? — spytała się na to Kerkomama.

— Seti, to moja pociecha, — odrzekł król, — to podpora Egiptu, nad którym bezsilna dłoń starca piastuje berło.

— Ale cóż on robi? Jak radzi?

— Wszystko objął odrazu wzrokiem, wszystko zrozumiał, na wszystko znalazł radę. Mautmur nie może dobrać wyrazów na podziw, który w nim budzi roztropność Setiego. Seti pojął w jednej chwili, że jedyne prawdziwe niebezpieczeństwo, ale niebezpieczeństwo wielkie jest w tem, że główną załogą stolicy są pułki zaciężne ludzi jasnowłosych, że mamy pod ręką zaledwo garstkę egipskich żołnierzy. W obec tego postanowił nieprzedsięwziąć niczego, coby mogło drażnić podejrzliwość synów północy; i owszem, obiecywać im wszystko, obiecywać, kłaniać im się i uśmiechem starać się o zwłokę, a w ostatecznym razie ułatwić im pochód na północ, a starać się tylko o to, aby się ten pochód odbywał powoli. Tu nie można zatem nikogo więzić. Kazałem tylko postarać się o to, aby owego świętego hebrajskiego, Labana, gdzieś cichcem pojmano i przyprowadzono poprzed Mautmura, bo on będzie mógł wyjaśnić rzeczy, o których mówił szafarz Amenemhy. Seti sprowadzi tymczasem z Elefantyny trzy pułki Etyopów, które tu za cztery dni mogą stanąć i na które możemy liczyć, ponieważ ci ludzie pałają szczególniejszą nienawiścią dla zaciężnych z północy. Skoro przybędą, będziemy mogli ukarać przykładnie tych winowajców, którzy wytrwają w buncie; bo Seti ma nadzieję, że wielu zarobi sobie na przebaczenie. Zna z dawien dawna żołnierzy północnych; pójdzie do ich obozu, rozpozna tam odrazu położenie i dostrzeże, czy nie można tych ludzi pomiędzy sobą poróżnić? czy nie można Azów i Tyrzenów przeciwstawić Achajom?

— Ależ, ojcze! — zawołała niecierpliwie Kerkomama, — czemuż mi nie mówisz tego, co Seti zamierza uczynić z Amenemhą i z jego rodziną, z jego córką Hesz-Akerą?

— Alboż ci nie mówiłem, — odpowiedział król, — że nikt nie wierzy oszczerstwom hebrajskiego szafarza?

— Ale nie mówiłeś mi tego, co Seti mówi.

— Seti, to mąż rozumny i szlachetny. Nie tai wielkiego oburzenia na Hebrajczyka, który w ten sposób śmiał oskarżać książęcia Egiptu.

— Nie! nie! to być nie może, — zawołała Kerkomama z uniesieniem. — Seti ma bystry wzrok orła. On nie może dzielić zaślepienia sędziwego Faraona i jego doradzców, on musi pamiętać o tem, że Hanna jest córką Efraima, dawnego mistrza hebrajskiej zdrady, że Amenemha i Ozortazen byli towarzyszami Amenhotepa IV-go, przeklętej pamięci i że Hesz-Aker, jedynaczka pieszczona książąt na Sni, mnie nienawidzi, musi mnie i rodu mego nienawidzieć, musi dom swój popychać do zdrady i buntu. Seti o tem wszystkiem wie najlepiej. Częstym gościem bywał w domu Amenemhy, często rozmawiał z córką kobiety ze wzgardzonego narodu i zna dobrze nienawiści, jakie tleją w głębi jej serca. On się nie może mylić, on musi wiedzieć, że ci ludzie dybią naprawdę na twoją koronę, ojcze i na spokój Egiptu i że pierwszym obowiązkiem króla jest ich zgnieść, zgubić, zniszczyć! Więc nie mów mi, ojcze, że Seti tych zdrajców bierze w obronę, bo ja temu nie uwierzę, bo to nie może być prawdą!

Kerkomama wymówiła te słowa tak namiętnie, że zdziwiła niemi Ramzesa, nie domyślającego się dotąd miłośnej intrygi, tłómaczącej gniewy jego córki. Spojrzał na nią zdziwionym wzrokiem i rzekł spokojnie:

— Mówisz, Kerkomamo, takim głosem i tak ci się świecą oczy, jakby cię był porwał zły szał czartów piekielnych, jakby cię gadzina nienawiści była ukąsiła w serce. A mów-że, co ci złego uczyniła rodzina Amenemhy? Być może, że niegdyś błądziła przeciw Egiptowi i przeciw bogom, ale dawne grzechy przebaczono od dawna, a teraz nie masz śladu, aby w czem byli przewinili i nie masz żadnego powodu, dla któregoby mieli grzeszyć. Seti wie o tem, Seti kocha sprawiedliwość i nie masz przeto nikogo, któryby tak żarliwie bronił domu Amenemhy, jak Seti. Lice mu się zarumieniło, oczy zapłonęły od oburzenia, kiedy usłyszał skargę, wniesioną przeciw Amenemże i jego domowi. Wołał wielkim głosem, że własną czcią ręczy za niewinność tej rodziny, że własny kark schyli pod topór, jeźli się najmniejsza wina na niej znajdzie.

Kerkomama już się więcej nie odzywała; zagryzła usta i siedziała milcząc, póki ojciec nie odszedł z powrotem do komnaty, w której się oddawał biórowej pracy, z nałogu starca, dla którego dawne, choć uciążliwe nawyknienia są prawie warunkiem życia. A potem poszła Setiego szukać po komnatach; nie znalazła go jednak.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Utopił się podczas kąpieli strażnik skarbowy Gustaw Rosenbach w pow. dąbrowskim.

Z więzień warszawskich. Z więzienia przy ulicy Dzielnej wypuszczono ostatnich 14 akademików uwięzionych podczas manifestacyi kwietniowej. Z politycznych przestępców znajduje się w tem więzieniu kilku inżynierów, którzy narazili się rządowi, studyując w zagranicznych uniwersytetach. Sensacyę wzbudza wesele, jakie odbędzie się w tem więzieniu. Pewien młody człowiek, skazany na mieszkanie w Syberyi przez lat 10, zaręczył się przed aresztowaniem. Wyrok nie rozdzielił jednak młodej pary, bo dzielna dziewczyna zgodziła się podzielić los swego narzeczonego i pojechać z nim na Sybir. Ponieważ jednak młodzi ludzie na progu przyszłego życia chcą połączyć poświęcenie z ekonomią, a podróż dużo kosztuje, przeto zgodzili się na zawarcie ślubu w kaplicy więziennej. W tym smutnym gmachu odbędzie się więc ślub nieszczęśliwej pary, przez co panna młoda wysłaną będzie na koszt rządu do Syberyi. Po ślubie ulokowani będą małżonkowie w osobnych wagonach i zobaczą się dopiero na Syberyi.

Kochanow pochwalony. Znany dobrze w Królestwie i na Litwie były gubernator piotrkowski, a następnie generał-gubernator wileński, obecnie członek Rady państwa Kochanow otrzymał z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu swej służby rządowej order Włodzimierza pierwszej klasy. Car wystosował równocześnie do Kochanowa reskrypt, w którym podnosi jego zasługi i gorliwą pracę dla dobra Rosyi, szczególnie zaś wychwala jego działalność na stanowisku generał-gubernatora wileńskiego. „Na tem tak trudnem i odpowiedzialnem stanowisku — powiedziano w reskrypcie — byłeś pan zawsze ścisłym wykonawcą wskazówek monarszych i w ciągu ośmiu lat nieustannie troszczyłeś się o prawidłowy i wzorowy rozwój wszystkich części powierzonego panu generał-gubernatorstwa północno-zachodniego kraju, skutkiem czego było mianowanie pana w 1893 roku członkiem Rady państwa. W tej wysokiej godności nie przestajesz pan pracować z właściwą sobie niestrudzoną gorliwością".

Tanie zboże a drogi robotnik. *Kijewlanin* donosi, iż wielu właścicieli ziemskich na Podolu zakordonowem zaniechało żniw w tym roku. Niskie ceny zboża a nadzwyczaj drogi robotnik powodują, iż daleko korzystniejszem dla rolników jest wyrzeczenie się tegorocznej pszenicy, aniżeli zbiór. W powiecie lipowieckim naprzykład, jeden z właścicieli ziemskich zostawił w polu 800 morgów niezebranej pszenicy.

Pożar. W Jagielnicy zniszczył pożar pięć budynków mieszkalnych wraz z tegorocznemi zbiorami. Pięć rodzin zostało bez dachu i chleba. Przyczyną pożaru było nieostrożne porzucenie palącego się papierosa.

Zmarli. Ks. Antoni Dawidowicz, gr. kat. proboszcz w Zabłotcach umarł w 66 roku życia. — Ks. Jan Lewicki gr. kat. proboszcz w Nowem Siole koło Zbaraża, umarł w 49 roku życia. — Joanna z Laskowskich Niżałowska, żona radcy rach. namiestnictwa, przeżywszy 60 lat, umarła we Lwowie.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 10, w poł. + 14° R. Barom. 764. Spada. Chłodny wiatr. Pochmurno.

Z rozmów poufnych.

— Pan dotychczas kawalerem?

— Tak, pani.

— Jakto? I nie przyszła panu nigdy chęć posiadania własnego domu?

— Owszem, pani. Ale dotychczas nie zdarzyło mi się spotkać panny z własnym domem.

Literatura i Sztuka.

* **Zbrojny sąd rozjemczy.** Z okazyi rozpoczynającej się dziś w Antwerpii międzynarodowej konferencyi pokojowej wydał p. O. Parnes we Lwowie broszurę, w której podaje następującą propozycyę załatwienia wszelkich sporów między państwami i uchylenia wojen: Każde państwo ma zredukować swą armię tak, aby na jeden milion mieszkańców przypadało 1000 żołnierzy. Armia taka, zdaniem autora, zupełnie wystarczy do utrzymania porządku wewnątrz państwa, spory zaś międzynarodowe rozstrzygałby sąd rozjemczy, rezydujący w centrum Europy, najlepiej w Szwajcaryi.

Sąd ten ma rozporządzać taką armią zaciężnych żołnierzy, którąby się równała armiom wszystkich państw europejskich, t. z. mniej więcej 360.000 żołnierzy. Na utrzymanie tego sądu i jego armii składałyby się wszystkie państwa. W państwach monarchicznych mianowałby członków tego trybunału monarcha, gdyż jemu obecnie przysługuje prawo wypowiadania wojny.

W dalszym toku swej broszury wylicza autor szczegółowo zadania tego trybunału i jego kompetencyę, wreszcie proponuje, aby któryś z parlamentów wybrał kilku z pomiędzy swych członków, którzyby jako apostołowie pokoju objeżdżali wszystkie stolice europejskie i starali się inne parlamenty pozyskać dla tej myśli.

Myśl to nie nowa, gdyż ją na zeszłorocznym kongresie w Szwajcaryi podniesiono, i niewykonalna, bo nienawiść między mocarstwami coraz się zwiększa.

Z wystawy.

Wczoraj o pół do dziesiątej wieczorem przybył krakowskim pociągiem z Łańcuta minister skarbu Plener z małżonką. Towarzyszył im p. Korytowski. Na dworcu byli między innymi p. Namiestnik, prezydent miasta p. Mochnacki, dyrektor wystawy p. Marchwicki, wiceprezes wystawy Stanisław hr. Badeni, wiceprezes izby handlowej p. Piepes. Minister zamieszkał w gmachu namiestnictwa.

Gdy p. minister wysiadł z wagonu, powitał go kilku słowy p. Namiestnik, poczem przedstawił mu prezydyum miasta Lwowa: pp. Mochnackiego, Marchwickiego i Michalskiego. Pan minister z każdym z przedstawionych mu panów zamienił słów kilka, poczem prowadzony przez p. Namiestnika przeszedł przez poczekalnię pierwszej klasy, z małżonką swą i p. Namiestnikiem wsiadł do czekającego nań powozu i odjechał do pałacu namiestnikowskiego. Dziś rano zwiedzał p. minister wystawę, po południu zaś będzie udzielał posłuchań w prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu.

Dziś rano o dziesiątej pp. Plenerów u bram wystawy powitał dyrektor Marchwicki i ofiarował pani Plenerowej bukiet piękny. Wnet potem pospieszyło naprzeciw gości prezydyum wystawy i rozpoczęto jej zwiedzanie. Najpierw udano się na taras koło pałacu sztuki i długo przypatrywano się prześlicznemu widokowi miasta. Stąd przez cały plac udano się do pawilonu ministerstwa skarbu. W „swoim pawilonie" zabawił p. Plener trzy kwadranse. Honory domu robił tu wiceprezydent dyrekcyi skarbu p. Korytowski. P. Plener, a jeszcze bardziej jego żona, interesowali się każdym szczegółem. Część solną objaśniał radca Wasydowicz.

Przy tej sposobności p. Plenerowa wspomniała, że zwiedzała kopalnie wielickie i że one ją zachwyciły, zwłaszcza, kiedy w podziemiach zaczęto śpiewać polskie pieśni: „Boże coś Polskę" i „Boga Rodzico". W tym pawilonie przedstawiono ministrowi dr. Oskara Widmanna, który razem z p. Plenerem chodził do gimnazyum i na prawa w Preszburgu. Minister poznał natychmiast dawnego kolegę, choć już 30 lat się nie widzieli i serdecznie z nim się przywitał, wspominając szkolne czasy.

Drugim pawilonem, który goście nasi zwiedzili, był łowiecko-leśniczy. Z okazów łowieckich najbardziej ich zachwyciły głowy żubra i łosia, nadto wilki, rysie i niedźwiedzie; z leśnictwa dęby hr. St. Badeniego.

Koło mapy plastycznej, przedstawiającej „Morskie Oko" wraz z uwidocznieniem spornego terenu między Galicyą a Węgrami, zatrzymano się dłużej. Objaśniano ministrowi całą rzecz, a p. Plener powiedział: „Tak, to jest widocznem, że granica szła grzbietem gór" tj. jak twierdzą Polacy.

Następnie zwiedzono pawilon węgierski, gdzie oprowadzającym był p. Maduzowicz, boisko i udano się do pałacu sztuki, któremu poświęcono także przeszło pół godziny, zatrzymując się przed obrazami Szereszewskiego, Gersona, Aksentowicza, Kotarbińskiego, Gierymskiego, Chełmońskiego, Kowalskiego, Witkiewicza, Pochwalskiego, Fałata, Makarewicza, T. Popiela i innych. Kilka razy zaś wracała p. Plenerowa do obrazu Bilińskiej „Polityk", nie znajdując dla niego wyrazów zachwytu. P. Plener zaś zwrócił z największemi pochwałami uwagę jej na portret hr. Wł. Dzieduszyckiego, malowany przez Pochwalskiego, dodając, że hr. Dzieduszycki jest założycielem sławnego muzeum we Lwowie. „Ależ my tam będziemy?" wtrąciła p. Plenerowa.

Szybko następnie przeszli goście wraz z otoczeniem dalszą część pałacu sztuki, po którym oprowadzali ich pp. Łoziński i dr. Antoniewicz, a w oddziale starożytności przyłączył się do nich p. namiestnik, który serdecznie przywitawszy się z ministrem, żywą z nim zawiązał rozmowę.

Kolej przysłała na „Racławice", które jak u wszystkich obcych wywołały szczery zachwyt. P. Plener powiedział, że to najpiękniejszy szczegół wystawy, a zarazem najpiękniejsza panorama jaką widział, dodał przytem, że tak sobie wyobraża zdemokratyzowaną sztukę, która zarówno na najniższe warstwy, jak i na najwyższe działa elektryzująco.

Stąd udano się do restauracyi Gérarda na śniadanie, które wydał p. Korytowski. Wieczorem o g. 7-ej obiad u hr. Siemieńskiego. Jutro daje obiad p. Dawid Abrahamowicz.

* * *

Wczoraj w południe o godzinie 1 w hali muzycznej na placu wystawy odbył się obiad na cześć Górno-szlązaków. Do stołu zasiadło około 50 osób. Podczas obiadu wzniesiono liczne toasty. Szereg ich rozpoczął współpracownik bytomskiego *Katolika* p. Gallus toastem na cześć ks. Sapiehy, p. Pawliczek z Królewskiej Huty na cześć m. Lwowa i twórców wystawy, ks. Sapieha pił zdrowie Górno-szlązaków, których pracę nad utrzymaniem bytu narodowego wszyscy podziwiamy. P. Fryling wzniósł w ręce p. Gallusa toast na cześć dziennikarstwa górnoszląskiego, które z zapałem się spełnia swą misyę narodową. P. Gallus odpowiedział pięknym toastem na dziennikarstwo lwowskie. P. Szymkowiak z Radzionkowa toastował na zwycięstwo idei polskiej, dr. Czarnowski z Berlina na cześć prezydyum wystawy, a włościanin Posadza z Kujaw na powodzenie wystawy, która wszystkich zachwyciła. Część Górno-szlązaków odjechała wczoraj wieczorem, część zaś pozostała i dziś zwiedzać będzie Zakład Ossolińskich i muzeum Dzieduszyckich.

Wczoraj ukonstytuowały się dwie komisye jurorów, a mianowicie: grupa XIII (keramiczna) wybierając prezesem architekta p. Adolfa Kuhna, referentem prof. Pawlewskiego i grupa XVIII (skóry) wybierając prezesem p. Bronisława Michalskiego z Warszawy, a p. Ant. Jachimskiego z Krakowa referentem.

Delegaci Kółek rolniczych przybyli do Lwowa wczoraj wieczornymi pociągami z Krakowa, Podwołoczysk i Czerniowiec. Na dworcu powitał ich pan Merunowicz, poczem pieszo ruszyli przez miasto na wystawę. Na plac wystawy przybyli po pół do dziewiątej wieczorem. Przedefilowali przez plac, zatrzymali się przed fontaną świetlną, która właśnie była w ruchu, poczem ruszyli dalej przez bramę stryjską do baraków, gdzie ich ulokowano.

Wczoraj zwiedziło wystawę 6740 osób, panoramę 1054, pałac sztuki 724, a mauzoleum Matejki 660 osób.

Zjazd członków Towarzystwa oficyalistów prywatnych odbyć się ma równocześnie ze zjazdem leśników, a to od 13 do 16 września.

Minister handlu hr. Wurmbrand zapowiedział powtórne swe przybycie na wystawę, telegraficznie zawiadamiając dyrekcyę, iż „uprosił sobie u Cesarza tę łaskę, aby raz jeszcze mógł zwiedzić lwowską wystawę".

Arcybiskup Feliński zwiedza dzisiej wystawę.

Węgierski minister handlu Lukacs wysłał na wystawę pp. Bolę Müllera, naczelnego inżyniera przyszłej wystawy węgierskiej w r. 1896 i Manrycego Gelleri'ego, sekretarza tej wystawy, aby przypatrzyli się organizacyi i technicznym pracom naszej wystawy i skorzystali z nich dla przyszłej wystawy węgierskiej.

Podczas pobytu Cesarza kursować będą ze wszystkich stron Galicyi specyalne pociągi na wystawę.

Panorama racławicka na wystawie otwarta codziennie od godziny 8 rano do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 27 sierpnia.

(Z.) Dziś nastała przerwa w prądzie zwyżkowym, który od przeszło tygodnia panuje na targu. Spekulanci starali się pozbyć bodaj części swych walorów, to też jakkolwiek wczorajsze zamknięcia giełd zagranicznych były bardzo korzystne, przeważały u nas sprzedaże, a następstwem tego było obniżenie się kursów. Najsilniej dotknięte były zniżką akcye bankowe, tudzież walory górnicze i Staatsbahny. Kredyty stanowiły wyjątek, gdyż Berlin skupował je znacznemi partyami, to też w pierwszem stadyum obrotu uzyskały one nawet dość znaczną zwyżkę, nie mogły jej jednak utrzymać aż do końca i zamknięto je kursem wszystkiego o 50 ct. wyższym od sobotniego. W rentach nie było dziś prawie żadnych obrotów. Z walorów zagranicznych wysunęły się dziś na pierwszy plan obligi bułgarskie i losy tureckie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 367·25, węgierskie 460·—, Anglobanki 169·75, Uniony 272·25, Bankvereiny 140·90, Länderbanki 262·—, Ludwiki 216·60, Czerniowieckie 280·50, Elbethale 266·25, Renta papierowa 98·45, srebrna 98·50, austryacka złota 123·15, 4% austr. renta wal. kor. 97·85, węgierska złota 121·65, 4% węgierska renta wal. kor. 95·90, dukat 5·90—, 20-frankówka 9·89—, marki 12·20—, ruble 1·33½.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 29 sierpnia.

Usposobienie niezmienne, ruch dotychczas ożywić się nie zdołał, jedynie co do spirytusu od kilku dni tendencya nieco lepsza.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·— do 6·50, Pszenica nowa 0·00 do 0·—, Żyto gotowe 4·75 do 5·25, Żyto stare 0·— do 0·00, Owies obroczny stary 5·50 do 6·—, Owies obroczny nowy 4·50 do 5·—, Jęczmień brow. 4·25 do 5·—, Rzepak nowy 8·75 do 9·—, Lnianka —·— do —·—, Siemię lniane —·— do —·—, Siemię konopne —·— do —·—, Anyż —·— do —·—, Groch 6·— do 8·—, Wyka 0·— do 0·—, Bobik gotowy 4·25 do 4·50, Hreczka 0·— do 0·—, Kukurudza stara 0·— do 0·—, Kukurudza nowa 0·— do 0·—, Chmiel za 56 kilo 55·— do 65·—, Koniczyna czerwona —·—do —·—, Koniczyna biała —·— do —·—, Koniczyna szwedzka —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Spirytus 10.000 litr. proc. loco stacye kolei 12·75 do 13·—, Spirytus na termina 10·50 do 11·25.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 28 sierpnia.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w normalnem usposobieniu; ceny wprawdzie nie doznały zwyżki, lecz odbyt był lepszy.

Płacono pszenicę białą 6·90 do 7·20, czerwoną 6·85 do 7·15, żółtą 6·85 do 7·10, żyto nowe 5·50 — 5·75, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, na kaszę 4·50 do 4·75; owies 5·30—5·70; rzepak 9.00 do 9·25. Wszystko za 100 kilogr.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 29 sierpnia. Cesarz nadał emerytowanemu profesorowi wszechnicy i kanonikowi Kapituły metropolitalnej św. Szczepana radcy dworu Zschokkemu, tudzież członkowi izby Panów radcy dworu Maassenowi odznakę honorową „litteris et artibus".

Z powodu ostatniej katastrofy w kopalniach w Karwinie zamianował minister rolnictwa dwie komisye fachowe: jednę dla rewiru ostrawsko-karwińskiego, a drugą dla rosicko-oslowaneckiego. Komisye te, które rozpoczęły już swoją czynność, mają zbadać, o ile proch strzelniczy i lampy elektryczne mogą być używane w szybach, narażonych na wybuch gazów piorunujących.

Międzynarodowa komisya targu zbożowego uchwaliła rezolucyę, w której pochwaliła stanowisko, jakie zajęła tutejsza izba handlowa w kwestyi, czy ma się odbyć w tym roku targ zbożowy, czy też należy go wcale nie zwoływać w obec napaści, na jakie wystawieni są jego uczestnicy ze strony tutejszych antysemitów. Zarazem uchwalono pozostawić izbie giełdowej decyzyę co do tego, czy w roku przyszłym ma się odbyć targ zbożowy w Wiedniu.

Waszyngton 29 sierpnia. Prezydent Cleveland oświadczył, że ani nie podpisze nowej ustawy taryfowej, ani też nie założy przeciw niej swego veta. W obec tego wejdzie ta ustawa dziś o północy w życie.

Madryt 29 sierpnia. Rozeszła się tu pogłoska że sułtan marokański umarł. Minister spraw zagranicznych nie otrzymał jednak dotychczas potwierdzenia tej pogłoski.

Hermannstad 29 sierpnia. W ubiegłym tygodniu wybrało się kilka rodzin saskich z Heltau na wycieczkę do miejscowości Treu, leżącej na granicy rumuńskiej. W drodze przejechał jeden z wozów, którymi towarzystwo to jechało, bawiące się na gościńcu dziecko. Skutkiem tego władze rumuńskie aresztowały całe towarzystwo, kazały okuć w kajdany wszystkich mężczyzn i wszystkie kobiety i zamknęły ich w areszcie. Dopiero trzeciego dnia za wstawieniem się konsula austryackiego w Bukareszcie, wypuszczono uwięzionych za kaucyą na wolność.

Kolonia 29 sierpnia. Obradujący tu kongres katolików uchwalił protest przeciw odebraniu Papieżowi władzy świeckiej.

Wiedeń 29 sierpnia. Przybył tu wczoraj wielki książę rosyjski Cyryl Władymirowicz.

Ministrowie Schoenborn i Jaworski odjechali wczoraj do Lwowa.

Temeszwar 29 sierpnia. Podana przez dzienniki tutejsze wiadomość jakoby trzej żołnierze umarli na manewrach skutkiem udaru słonecznego, okazała się nieprawdziwą.

Kair 29 sierpnia. Uwięziono prezydenta rady prawodawczej Alego baszę i generała Hassana baszę za to, że skupowali niewolników w Sudanie. O tę samą zbrodnię obwiniony jest także Snarawi basza, nie można go jednak było uwięzić, gdyż uciekł.

Bukingham 29 sierpnia. Hrabia Paryża zachorował niebezpiecznie.

Petersburg 29 sierpnia. Księżna Walii z córkami wyjeżdża tymi dniami do Spały w Królestwie Polskiem.

Praga 29 sierpnia. W Holeszowicach były przedwczoraj zaburzenia uliczne. Wczoraj krążyły o tem w mieście niepokojące pogłoski, mówiono bowiem, że wojsko strzelało do tłumu. Pisma wieczorne zaprzeczają jednak tym pogłoskom. Nie strzelano wcale, gdyż tłum rozproszył się, skoro tylko policyanci dobyli rewolwerów. Jednego zarobnika raniono szablą, drugiego aresztowano, ale zdołał się on wyrwać i uciec.

Berlin 29 sierpnia. Socyalistyczna agitatorka Wabnitz, zasądzona niedawno na dziesięć miesięcy więzienia, otruła się wczoraj na grobie poległych w r. 1848.

Szangaj 29 sierpnia. Flota chińska zawinęła 24 sierpnia do portu Wei-hai-wei. Japońska flota zaś krąży na północ w zatoce Peczili.

Rozeszła się tu pogłoska, że Japończycy w znacznej sile wylądowali w Taku i maszerują na Pekin.

Petersburg 29 sierpnia. Stan zdrowia wielkiego księcia Jerzego znacznie się poprawił.

Londyn 29 sierpnia. Przedwczoraj odbyło się tu olbrzymia demonstracya przeciw izbie lordów. Kilkudziesięciotysięczny tłum przeciągał ulicami i udał się do Hyde parku, gdzie rozdzielił się na grupy. W dwudziestu miejscach ustawiono trybuny i dwudziestu mowców równocześnie wygłosiło mowy skierowane przeciw izbie lordów. Jednomyślnie przez podniesienie rąk uchwalono rezolucyę, domagającą się od rządu zniesienia izby lordów i wkładającą na wyborców obowiązek oddawania głosów tylko na takich kandydatów, którzy stanowczo oświadczą się za zniesieniem tej izby. Wśród okrzyków „Peasant lordowie" rozeszły się tłumy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Przyjąłem do nadzoru nad uczniami człowieka starszego, fachowego pedagoga, i w skutek tego rozszerzam moją działalność w **Zakładzie wychowawczym dla chłopców**, a mianowicie otwieram osobny oddział dla uczniów szkół ludowych.

Władysław Axentowicz. Lwów, Piskarska l. 6

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazimierz Podlewski

b. lekarz na klinice prof. Fourniera w Paryżu i Lessara w Berlinie.

ordynuje od godz. 11—12 i od 3—5. ul. Chorążczyzny 16.

Wstęp wolny na wystawę ma każdy kto w kasie wystawy kupi los za 1 złr. w. a.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. STANISŁAW SOCHANIK

b. lek. klin. prof. Kaposiego i oddz. pr. Langa w Wiedniu.

Ordynuje od g. 11—12 i od 3—5 pl. Bernardyński l. 15,1.

M. JONASZ

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.

PROMESY

Główna wygrana 90.000 koron.

i na austr. losy kredytowe po 5 zł. wraz ze stemplem.

Ciągnienie 1 września 1894.

Główna wygrana 300.000 koron,

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct. na portoryum.

Rok założenia 1853.

AUGUST SCHELLENBERG I SYN

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.

PROMESY do ciągnienia 5 września 1894 na 3%, losy austr. zakł. kred. ziemsk. I Em. po złr. 1·75 wraz ze stemplem. Główna wygrana 100.000 k. i do ciągnienia 1 września na losy kredytowe z r. 1853 po złr. 5 wraz ze stemplem. Główna wygrana 300 000 koron. Losy wystawy krajowej po 1 zł. Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna 1·50. Na prowincyi zł. 1·80.

Zlecenia z prowincyi załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Lwów dnia 29 sierpnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztuki: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50, Kolej Lwow.-Czern. Jassko po 200 zł. w. a. 279.— do 282—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 410·— do 420·—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5½ z 10% przew. 105·80 do 110·50, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·76. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97.20. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40, 4% los. w 41½ lat. 97.50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. fundusz propinacyjny 4% 96·60 do 97.30. Bukow. fundusz propinacyjny 5% 101·50 do 102·20 Kom. banku krajowego 5% w. a. H. em. 102·20 do 102·90, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4% 100·— do 100·70 4% z roku 1892 96·— do 96·70 5% z roku 1892 96·— do 96·70.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95 Napoleondor 9·85 do 9·95, Półimperyał 10·15 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.33·—do 1.35·— 100 marek niemieckich 60·70 do 61·30.

Wiedeń dnia 29 sierpnia. (godz. 11 w południe. Kredyty 369·25, kred. węgierskie —·—, Anglob. 170·—, Uniony —·—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 261.60, Akcye tytoniowe 218.50, Staatsbahny 356·50, Lombardy (z kup.) 111.75 Elbethale — Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·02· Losy tur. —.—.

13)

VERA

przez *Florencyę Marryatt.*

(Ciąg dalszy).

—*Musje*, pozwól mi podziękować sobie — ozwał się w drugim pokoju głos rubasznego kapitana, podnoszącego się od stołu. — Objadłem się jak wilk. Człowiek, gdy jest syty, czuje się jak wilk. Człowiek, gdy jest syty, czuje się całkowicie usposobionym względem siebie i całego stworzenia, to też zaczynam odczuwać pewne wyrzuty sumienia, żem zgładził ze świata tego biednego tygrysa.

— Niech pan zwróci skruchę swoją w innym kierunku — zaśmiał się Dawid — bo upewniam pana, że on bez żadnego skrupułu pożarłby pana przy pierwszej nadarzonej sposobności.

— Jaką pan ma rozpaloną głowę — mówiła Vera, maczając bandaże w zimnej wodzie. — Ten hałas i te śmiechy w drugim pokoju szkodzą panu. Przymknę drzwi i niech się pan stara zasnąć.

— Nie, nie, bo nie mógłbym spać w nocy — odparł pospiesznie Gordon. — Widzę, że muszę okropnie wyglądać z temi chustami na głowie i że dlatego chcesz się pani coprędzej pozbyć mego widoku.

Ona przez chwilę popatrzała na niego nic nie mówiąc, potem poprawiła poduszki i nie odrzekłszy słowa, wyszła z pokoju.

Te ciche starania i zabiegi nader miłe były Gordonowi, który tak przywykł widzieć Verę u swego wezgłowia, że nie mógł na chwilę obejść się bez niej. W jej obecności czuł się spokojniejszym; gdy jej nie było, pokój wydawał mu się pustym i szukał jej wszędzie oczyma. Tłómaczył to sobie tem, że kobiety z natury stworzone są do dozorowania chorych i że nikt w pieczołowitości zastąpić ich nie potrafi. Ale kapitan Romer ofiarował się czuwać przy rannym tej nocy i mimo perswazyi księdza i Dawida, którzy chcieli go zastąpić, mimo tłómaczeń Very, która mu przekładała, że pokój jest za mały dla dwóch osób, uparł się przy swojem i rozciągnął się na macie, rozesłanej na podłodze. Młoda dziewczyna musiała, acz niechętnie, dać za wygranę, ażeby nie uchybić prawom gościnności, ale odchodząc, tak usilnie jęła prosić i wykazywać swemu pacyentowi, aby nic nie rozmawiał, jeżeli nie chce nabawić się gorączki, że zaledwie drzwi zamknęły się za nią, Romer zawołał:

— Słuchajno Romilly, czego ta mała Francuzica patrzy na mnie takiemi oczami, jakbym ją chciał żywcem pożreć? Cóż ją to może tak bardzo obchodzić, czy dostaniesz gorączki, czy nie? Przecież twoje zdrowie więcej mnie obchodzi niż ją. Żadna małpeczka, jak jej się dobrze przypatrzyć, albo bardzo uparta.

— Jak wszystkie kobiety — odparł Gordon wymijająco. — Ma trochę kłopotu ze mną, więc pewnie chciałaby, żebym się czuł jutro o tyle lepiej, abym mógł przejść się po świeżem powietrzu. Ale powiedz mi, Romerze, czy mógłbyś mi przysłać jutro moje rzeczy z Bungalowu na wypadek, gdyby mi przyszło zabawić tu jaki dzień lub dwa dłużej?

— Czy sądzisz, że przyjdzie do tego? — spytał Romer z przedłużoną twarzą.

— Albo ja wiem. Nie mogę się ruszyć z miejsca.

— Możebyś chciał doktora?

— Na co? Jestem tylko silnie potłuczony, a smarowanie księdza pomaga mi.

— A to fatalnie wypadło! Pojutrze muszę wracać do Oatakamund, a w przyszłym tygodniu mój urlop się kończy. Powell jedzie ze mną. Umówiliśmy się, że zatrzymamy się po drodze w Bandypoor, aby zapolować i myślałem, że się przyłączysz do nas.

— Nadzieje ludzkie są zawodne — zadeklamował adjutant.

— Jakoś bardzo spokojnie bierzesz tę rzecz — zauważył Romer podejrzliwie.

— Bo cóż mam robić? Na nic się nie zda walczyć przeciw niepodobieństwu.

— No, kiedy tak, to dobranoc, bo muszę wstać jutro bardzo rano.

Po chwili chrapanie jego rozległo się w pokoju. Gordon przeciwnie, wyspawszy się po obiedzie, nie mógł zmrużyć oka. Stękając, przewracał się na łóżku, porozrzucał wszystko dokoła siebie, a gdy już nie był w stanie dłużej wytrzymać w niewygodnej pozycyi, zbudził towarzysza. Ale nawet we dwóch nie mogli żadną miarą dać sobie rady z prześcieradłami i kołdrami, które tak ugniatały zbolałe plecy kapitana, że ledwie nad ranem, wyczerpany, przestał jęczeć i zasnął niespokojnym, przerywanym snem.

Gdy się zbudził, słońce było już wysoko na niebie, ale szpilką pospinane firanki u okien nie przepuszczały promieni jego do pokoju, w którym panował zaciszny chłód. Romera już nie było. Jakaś niewidzialna, opiekuńcza dłoń wygładziła prześcieradła dokoła chorego i złożyła mu na poduszce świeżą, woniejącą, nawpół rozkwitłą różę, zerwaną prosto z krzaka.

Zaledwie Gordon miał czas zauważyć te zmiany, gdy szelest sukni odezwał się w drugim pokoju i Vera, zastukawszy cicho do drzwi, zapytała, czy może wejść.

— Źle spałeś pan tej nocy — rzekła, podając mu filiżankę aromatycznej kawy. — To pana orzeźwi. Proszę wypić.

— Zkądże pani wiesz, że źle spałem? — spytał Gordon.

— Bo pański przyjaciel jest zbyt hałaśliwy — odparła poważnie. — Rada jestem, że pojedzie sobie dzisiaj, bo pan prędzej wrócisz do zdrowia. Ręczę, że go nigdy nie zabolała głowa, więc nie wie, co to jest choroba.

— Ani serce; to pewna — sentymentalnie potwierdził kapitan. — Jeżeli pani tak skutecznie umiesz leczyć jedno, to może potrafisz i drugie.

— Znam doskonałe lekarstwo na oba te cierpienia — rzekła Vera poważnie.

— Czy tak? — skwapliwie podchwycił Gordon. — Wskaż mi pani środek.

— Milczenie — rzekła, kładąc palec na usta. Mówiąc to, Vera roześmiała się słodko.

ROZDZIAŁ IX.

Kapitan Romer powrócił do przyjaciół swoich w Avalanche Bungalow i przysłał przez służbę rzeczy adjutantowi, wyrażając nadzieję, iż wkrótce ujrzą zdrowego w Oatakamund.

Ale mimo energicznej kuracyi księdza, trzy dni upłynęły, zanim Gordon mógł podnieść się z łóżka i z pomocą Very i ojca Józefa przejść zgarbiony i stękający z bólu, na stojący naprzeciw fotel. Silna kontuzya, którą otrzymał, nabawiła go takiej sztywności w członkach, że czuł się niemal zupełnie ubezwładniony. Przez cały ten czas Vera nie odstępowała od jego boku, pielęgnując go jak istna siostra miłosierdzia i najpowolniejsza sługa zarazem. Przez te kilka dni miał on sposobność lepiej poznać i wybadać charakter młodego dziewczęcia, niż przez miesiące całe zwyczajnej znajomości. Vera miała duszę jasną i czystą, jak kryształ, a wrażliwą jak struny arfy eolskiej. Każde najlżejsze wrażenie odbijało się jak w zwierciadle na jej twarzy, która zmieniała swój wyraz co chwila, jak słoneczne blaski, po których migocą ruchome cienie. Po ojcu, Irlandczyku, odziedziczyła gorące serce i namiętną naturę, pełną zapału i egzaltacyi; po matce, Belgijce, nieporównany wdzięk nieświadomej siebie zalotności. Była to w całem znaczeniu prostaczka, idealna, poetyczna istota, która wchłonęła w siebie wszystkie czyste, zdrowe, podniosłe i orzeźwiające powiewy tych majestatycznych gór i lasów, wśród których wzrosła dziko i samotnie, jak róża na pustkowiu.

— Dlaczego mnie pan nazywasz *pani*? — spytała raz zniecierpliwiona Gordona. — To tak dziwnie brzmi.

— A jakże mam panią nazywać? Miss Moore? — odparł kapitan.

— Mon Dieu, non! Ce serait encore plus drôle — roześmiała się wesoło.

— Więc jakże?

— Mów mi pan Weroniko... Vero wreszcie. Tu nikt nie nazywa mnie inaczej.

— Bardzo chętnie. Czekałem tylko na pani pozwolenie. Ale i pani w takim razie musisz przestać nazywać mnie panem.

— Kiedy pańskie nazwisko takie długie i tak ostro brzmi...

— Ale musisz mnie nazywać po imieniu, nie po nazwisku, Vero.

— Comment? Gordon? — zawołała ubawiona, podnosząc delikatnie zacieniony łuk czarnych brwi. — C'est pire encore! Je ne puis pas prononcer le *r* convenablement.

On roześmiał się, widząc, że rzuca się znów we francuszczyznę, co było u niej zawsze pewną oznaką silnego wzruszenia. Jął więc prosić i nalegać, aż w końcu wzdrygając się i broniąc, cała w rumieńcach zawarła kompromis z kapitanem i przyrzekła nazywać go: monsieur Gordon.

Pomimo rozradowania, z jakiem Vera spełniała obowiązki dozorczyni przy pięknym adjutancie, i szczerej gościnności, jaką ojciec Józef mu okazywał, nie wszyscy równie radzi mu byli w leśnym dworku. Od pierwszego spotkania, Dawid i Gordon powzięli wzajemnie do siebie instynktowną odrazę, a im poufalszym stawał się stosunek Very z kapitanem, z tem większą niechęcią i tajemną obawą przybrany brat jej patrzył na to zbliżenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD 53 LAT ISTNIEJĄCY **HANDEL SUKNA** pod firmą: **JAN WALLACH I SYN** **Lwów — Rynek liczba 33** **poleca się.**

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki niekijene Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Bilety na wystawę po cenie blokowej, katalogi i plany wystawy, przewodniki polskie i niemieckie (Dra Zippera). Losy, pamiątki, sprzedaję tak w biurze mojem ul. Karola Ludwika 9, jak i w kiosku na wystawie (obok bramy głównej). Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką L. Plohn, Lwów ul. Karola Ludwika 9. Na porto 20 ct. przy zamówieniu większem 35 ct.

Centralne bióro pośrednictwa Bodyńskiej Lwów Rynek 29 dom Andryolego poleca Nauczycielki bony i wszelką doborową służbę. 2462 3-3

Wpisy uczniów do ludowej 4 klasowej szkoły prof. Wajgla rozpoczynają się 1 września w lokalu szkolnym przy ulicy Piekarskiej 8. 2480 2-4

Studenci z gimnazyum i z realnych szkół znajdą wygodne mieszkanie z ogrodem, z wiktem, usługą i prawdziwie opiekę rodzicielską, ulica Zielona nr. 32, parter. 2478 2—2

Wolno tylko paniom czytać! Urzędnik państwowy z płacą roczną 1400 zł. wa., 32 lat liczący kawaler, katolik, poszukuje dla braku znajomości na tej drodze towarzyszki życia. Reflektantki panny lub wdowy z posagiem najmniej 10.000 zł. wa. z dobrem wychowaniem i usposobieniem zechcą łaskawie zgłosić się listownie, dołączając fotografię pod adresem „Znajomość“ port rest. Lwów. Podzamcze. Za dyskrecyę i zwrot fotografii ręczy się słowem honoru. 2479 2—3

Wanny długie od 14, kanapki z piecem i bez. Bidety dla pań klozety poleca Z. Gościcki, Lwów Kopernika 7. 2391

Nauczycielska Agencya prywatna Heleny z Jordanów Biernackiej. Długa 19. 2351 5 6

Pszenicę i żyto nasienne sprzedaje Zarząd dóbr Juliana br. Bronickiego w Strzałkowie p. Stryj. 2213 8 9

Ukończony technik lasowy, były uczeń Szkoły lwowskiej, potem uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, posiadający znaczną praktykę w urządzeniu gospodarstwa lasowego, inżynieryi leśnej i miernictwie, pragnie przyjąć stałą posadę zarządcy lasów, lub odpowiednią posadę techniczną. Adres: M. S. ingen. post rest. Machowa 2405 2 2

Zwiedzającym wystawę poleca się wchód bramą przez piękny park Kilińskiego, gdzie w dobrze urządzonej Mleczarni dostanie doborowy nabiał, świeże pieczywo jak i domowy wikt, zaś goście paczunki swe z grzeczności przechować mogą. 2393 6 10

Wino kuracyjne czerwone dalmatyńskie, jedyne przeciw niedokrewności, wzmacniające i łądek ównież pobudzające apetyt, butelka 65 ct. poleca handel win i delikatesów M. Balasa róg ul. Brajerowskiej i Kaźmierzowskiej we Lwowie. 2379 4-10

„Hotel Garni“ pod „TRZEMA KORONAMI“ L. 10 ulica Trybunalska we Lwowie poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 ct.** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracya w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza.

Na wystawie krajowej w pawilonie
Bałłabana i Solkowskiego
można się przekonać o dobroci prawdziwej, starej, żytniej wódki bez cukru i bez anyżu.
„Bałłabanówki“
jakoteż i o najlepszym bulionie w Galicyi z fabryki **Z. Solkowskiego** w Krysowicach. 2156 6 9

Grand hotel
Lwów
hotel pierwszorzędny, wspaniale urządzony zwraca uwagę P. T. Publiczność przejeżdżającej do Lwowa na wystawę, że pokoje w tymże hotelu stoją do dyspozycyi przyjezdnych, a są tańsze i wygodniej urządzone **jak w innych dorywczo na czas wystawy urządzonych.**
Usługa znakomita.
Światło elektryczne.
Winda osobowa.
1936 8—8

Maszynki do siekania mięsa
Maszynki do tarcia migdałów
Maszynki do robienia lodów
Maszynki do bicia piany.
Maszynki do korkowania flaszek
Maszynki spirytusowe do gotowania
Maszynki do wykręcania bielizny
Maszynki do robienia kawy.
Wszystkie powyższe maszynki po cenach rzeczywiście przystępnych poleca specyalny magazyn urządzeń kuchennych **J. Janowski & S. Kkrzyskowski** przedtem L. Bratkowski, plac Maryacki 11.

Sadzonki poziomkowe natłuczane, najlepszej jakości i w wybornych gatunkach do nabycia w skarbie Luby cza królewska po 4 ct. sztuka, 100 szt. 3 złr. 1000 sztuk 25 złr. Próbki w dziale ogrodnictwa na wystawie krajowej. 2446 3—3

Zarząd lasów dóbr Krasiczyn
poszukuje zaraz
ADJUNKTA
z ukończoną szkołą lasową, lwowską. Płaca 480 zł. rocznie, wolne mieszkanie i opał. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw przesyłać należy do Zarządu lasów w Krasiczynie, poczta w miejscu.

Do bajcowania pszenicy
siny kamień
1 kl. 36 ct. poleca
Leopold Lityński
skład farb i materyałów
Lwów, Grand Hotel, ul. Karola Ludwika.

Nauczycielka Polka z językiem francuskim, niemieckim i muzyką poszukuje umieszczenia na prowincyi, Adres: A. Z. Skała nad Zbruczem. 2441 3-5

Pomocnik kancelaryjny znajdzie stałe zajęcie. Wiadomość zasięgnąć w Towarzystwie leśnym, ulica Cicha 1 (Chorążczyzna). 1-1

Wielki wybór mebli po najtańszych cenach znajduje się przy ul. Teatralnej 7 w sklepie Kiczalesa. 1-1

Ogrodnik w sile wieku, żonaty, posiada długoletnie najlepsze świadectwa, poszukuje posady zaraz. Biuro wywiadowcze Satały, Sykstuska 8 Lwów. 1-2

Potrzebnem jest w bliskości ulicy Trzeciego Maja mieszkanie frontowe złożone z 3 pokoi, przedpokoju, kuchni, strychu i piwnicy dla osoby bezdzietnej od 1go października. Zgłoszenia z podaniem warunków nadsyłać proszę Zarząd dóbr Medyka. 2489 1-3

Nauczycielka rutynowana, z wysokiem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie język francuski, niemiecki, polski i muzykę perfekt oraz wszystkie wyższe nauki szkolne i klasyków, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia na wsi do dorosłych panienek. Bliższa wiadomość pod literami: O. B. nauczycielka, ulica Strzelecka l. 954, Tarnopol.

Nowo urządzona
Kawiarnia
narodowa
róg ulicy Jagiellońskiej i 3go Maja
już otwarta.
Z poważaniem
Marcin Drummer
właściciel. 25 0 1-12

Kupujcie tylko koniak tokajski w handlu Jana Bodnara Akademicka 22 gdzie można dostać prawdziwy z winogron wyrobiony, duża flaszka kosztuje tylko 1·50. 2373 5-10

Kwotę od 100 do 500 zł.
otrzyma ten kto mi wyszukuje stałą posadę administratora majątku z odpowiedniem wynagrodzeniem i widokiem awansu.
Zgłoszenia do **L. 1991 Centralne Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.** 2466 2 3

Polecamy P. T. rodzicom wszelkie
przybory szkolne
dla dzieci jako najtańsze u p.
A. KRAHL
Lwów Batorego l. 14.
P. T. profesorkom i pp. profesorom 25% opustu. 2487 1-11

PRZEZ 7 PRZYPALANIEM 40 LAT POWODZENIA
LINIMENT GENEAU
Płyn tłusty odwilżający P. Geneau
DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH

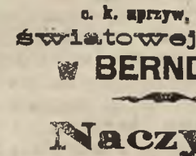

Jedyny *środek zewnętrzny*, zastępujący wypalania bez bólu i bez wylinienia.
Przyjęty przez najsławniejszych *weterynarzy, chodowców, ujeżdżaczy; utrzymujących stadniny*, etc., etc.
Szybkie i niezawodne leczenie okulawień, skłuczeń, zboczenia i wykrzywienia pęcin, nabrzmienia nóg, narośli i guzów na nogach, itp. itp.
Środek odprowadzający i rozpędzający.
Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach, bez wystrzygania sierści. *Cena: 6 franków.*
Skład: Apteka **GÉNEAU**, *275, ulica Saint-Honoré, w Paryżu.*
We Lwowie: W składzie aptycznym p. Krzyżanowskiego.

Za złr. 5·20
przesyła za zaliczką pocztową do wszystkich miejscowości Austro-Węgier oclona i opłacona **czterolitrowa beczułkę** znakomitego silnego francuskiego
Koniaku
R. Maiti Capodistria

Kuracyjne
stare
WINA
węgierskie, hiszpańskie i francuskie,
Koniak, Likiery
ARAK
RUM
HERBATĘ
chińską i rosyjską
poleca
KAROL BAYER
we Lwowie
przy ul. Krakowskiej l. 11.

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF
Naczynia
stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki
NACZYNIA
kuchenne z czystego nikla
z pozłoceniem długoletniej trwałości
poleca
C. K. Christiana Nastypca
W. BILIŃSKI
we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Fabryka sztucznych nawozów
E. Jędrzejowicza i Sp.
w Białej pod Rzeszowem
sprzedaje **mączkę z kości parzonych i Superfosfaty** po możliwie najniższych cenach i poręcza najwyższą zawartość kwasu fosforowego i azotu. 2258 8 10

Wielka Lwowska Lotarya Wystawowa. Ostatni miesiąc.
Główne wygrane
60.000 złr. 10.000 złr. 5.000 złr.
w gotówce z potrąceniem tylko 10%.
Lwowskie losy wystawowe po 1 zł. polecają **A. Schellenberg i Syn, M. Jonasz, Kitz i Sztoff.** 2235

W żeńskim wychowawczo-naukowym (ośmioklasowym) zakładzie
Maryi Zagórskiej
we Lwowie, ulica Czarnieckiego l. 12, rozpoczyna się rok szkolny **dnia 5 września.** 2439 1—5
Bliższych wskazówek dotyczących umieszczenia w zakładzie stałych pensyonarek udziela właścicielka zakładu codzień od godziny 11—4.
Wpisy uczenic dochodzących rozpoczną się dnia 29 sierpnia od godz. 11—6.

Kwas karbolowy
surowy i w kryształach
Wapno karbolowe
Lysol, Naftalina.
O. T. Wincklera Syn
we Lwowie ul. Teatralna 7.
Płyty
i
węże gumowe
Płyty asbestowe
Pasy i oliwa do maszyn.
Ceny fabryczne hurtowne.

Wiedeń. Budapeszt. Karlsbad.
Magazyn specjalny biżuterji i towarów galanteryjnych
pod firmą:
Késmarky & Illés
(*„Magazin Au bon Marché“*)
we Lwowie róg placu Marjackiego i ulicy Teatralnej dom Kapituły.
Największy wybór
odpowiednich przedmiotów na upominki z Wystawy krajowej z napisami lub bez tychże, wiele artykułów na ten sam cel dla powracających z kąpiel jak również na podarunki ślubne, z okazji imienin, Tombole i t. p.
Cenniki ilustrowane z dołączeniem małego planiki Srodmieścla i drogi do wystawy na żądanie odwrotnie i franco.
2465 1-3

Zakład naukowy wyższy M. BIELSKIEJ we Lwowie
prowadzi kursy dopełniające po ukończeniu których mogą składać egzamina nauczycielskie: kursy języków obcych **metodą konwersacyjną**, przedstawiające wielką korzyść, zwłaszcza dla zaczynających, zastępując bony cudzoziemki, kształcąc wymowę i ucząc mówić. Na żądanie wprowadzoną zostaje nauka języka łacińskiego. Zamówienia na rok szkolny 1894/5 przyjmuje się do końca we Lwowie, Rynek l. 41, od 1 lipca, plac Dąbrowskiego (Chorążczyzny) wchód od ulicy Cichej l. 1

Ciągnienie 5 września 1894.
PROMESY
na 3% Losy austr. zakładu kred. ziemskiego
Główna wygrana 50.000 złr. w. a.
sprzedają po 50 ct. i stempel 50 ct. razem 1 złr.
SOKAL & LILIEN
Dom bankowy i kantor wymiany.
Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą. 2491

Na sezon szkolny
polecam:
Lakier czarny matowy
na
TABLICE SZKOLNE
wyrobu 2202
Fr. Kremlicki w Pradze
(Wyłączny skład dla Galicyi), następnie
Farbkę czerwoną do ciągnięcia linji, Kredę do pisania, Gąbki, Kredkę kolorową itp.
po cenach najniższych
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Dentolina
najlepsza glicerynowa pasta w tutkach
do
czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł, oraz usuwa wszelkie choroby gardła i ust.
Cena 25 ct.
jest to specyalny wynalazek
Jana Ihnatowicza
mag. farm. i chem. sądowego we Lwowie ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2.

Prawdziwym jest
tokajski koniak
tylko z pierwszej tokajskiej fabryki koniaku, *która sama tylko w Tokaj istnieje* pod kontrolą król. węg. ministerstwa handlu złote medale *w Paryżu, Bordeaux, Hadze, Londynie, Brukseli, Nizzy, Berlinie, Chicago. Dyplom honorowy* jako najwyższa odznaka *Wiedeń 1894.*

Zastępca dla Lwowa: **Emil Jolles**, Rynek. **Na wystawie krajowej** jest nasz koniak po oryginalnych cenach do nabycia przy naszym bufecie **w kawiarni Ważnego.**

Emil Kuźnicki
fabryka papy dachowej i asfaltu Oświęcim
filia Lwów, ulica na Błonie Nr. 16. Telefon Nr. —
Wielki skład wszelkich materyałów do pokrywania dachów i asfaltowania, smoły pokostu dachowego, carbolineum, asfaltowych płyt izolacyjnych.
Moje papy dachowe urzędownie wypróbowane i przez władzę jako ogniotrwałe uznane.
Pokrycia dachów papą dachową i cementem drzewnym. **Roboty asfaltowe** jakoto pokrycie podłóg, izolacya fundamentów i suszenie wilgotnych mieszkań wykonują się zapomocą moich doskonale wyćwiczonych asfalciarzy i pokrywaczy dachów pod gwarancyą jak najprędzej i najsumienniej.
Łaskawe zlecenia proszę adresować **do kantoru we Lwowie, ulica na Błonie Nr. 16.** 2457 1—6

Główny skład dla Galicyi istniejący od lat 50
ul. Trybunalska (we własnej kamienicy)
KAZIMIERZ LEWICKI
największy wybór i najtańsze źródło do zakupna PORCELANY, SZKŁA,
majoliki, fajansów, szteingutów, nakryć stołowych, z chińskiego srebra i Alpaki, rozmaitych przyborów metalowych, drewnianych i innych potrzebnych do gospodarstwa domowego i ozdobnych przedmiotów dla dekoracyi pokojów.
JEDYNY SKŁAD PRAWDZIWYCH
rosyjskich Samowarów Woroncowskich
i oryginalnych angielskich FILTRÓW do wody.
Ceny stałe — możliwie najniższe.
2321 5—9

W 8-klasowym zakładzie wychowawczo-naukowym
Amalii d'Endel
ulica Akademicka l. 11
wpisy uczenic tak dochodzących jak pensyonarek odbywają się codziennie między 10 a 6 godz. Rok szkolny rozpoczyna się **5 września.**

MAGAZYN NOWOSCI
E. Machayskiego
we Lwowie plac Maryacki
(w gmachu Banku hipotecznego vis a vis hotelu George'a)
poleca najmodniejsze eleganckie parasolki i en tout cas po zł. 2, 2, 5, 6 do najbogatszych koronkowych w wielkim wyborze. — Parasole angielskie nowego systemu (automat paragon) od 6.50, 7.60, 10.— itd.
WIELKI WYBÓR NAJMODNIEJSZEJ KONFEKCYI DAMSKIEJ
jako to:
NAJMODNIEJSZE PALETOTY damskie zł. 18, 24 itd. w różnych kolorach.
NAJMODNIEJSZE PŁASZCZE, rotundy angielskie po zł. 18, 24, 30.
NAJMODNIEJSZE PELERYNKI w różnych kolorach po zł. 6, 8, 12 itd.
NAJMODNIEJSZE PROCHOWCE jedwabne, wełniane i alpagowe, począwszy od zł. 12.
Wielki wybór najmodniejszych bluzek batystowych, wełnianych i jedwabnych po zł. 8, 4, 5 itd,
Wielki wybór najmodniejszych wachlarzy po zł. 1, 2, 3 do najbogatszych z piór strusich.
GORSETY francuskie po 6.50.
RĘKAWICZKI damskie o 2, 3, 4, 6, 10, 16 i 20 guzikach, po 1.30. 1.80, 2.— i t. d.
RĘKAWICZKI męskie, znane z dobrego gatunku, po złr. 1.80, 1.80, 2.— itd.
RĘKAWICZKI jedwabne po zł. 1.20, 1.60, itd.
KAPELUSZE męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, brązowe i popielate po zł. 2.—, 4.—, 5.—
CYLINDRY Habiga po zł. 9.— Składane zł. 10.
KOSZULE męskie, kołnierze i mankiety, chustki batystowe, pończochy, skarpetki i kaftaniki fil d'ecosse i jedwabne.
HAWLOKI wełniane angielskie i ze styryjskiego Lodena po zł. 12, 16, 20 itd.
PŁASZCZE gumowe zł. 18 i t. d. oraz czarne z kołnierzami aksamitnemi.
SZALE Himalaja aog. damskie.
KOŁDRY angielskie w nowych wzorach od zł. 10.
Wielki wybór albumów i ramek od najtańszych do bogato ozdobnych.
KUFRY, torby i necessairy do podróży we wielkim wyborze.
Wielki wybór angielskich portmonetek, pularesów, portcigar i woreczków na pieniądze, po bardzo niskich cenach.
SZCZOTKI, grzebienie, lusterka, gąbki szczoteczki, brzytwy i nożyczki angielskie we wielkim wyborze.
Skład Wody kolońskiej po ct. 50, złr. 1.—, 1.50, 3.—.
Wielki skład
prawdziwej perfumerji francuskiej i angielskiej
tylko z fabryk renomowanych
Wielki wybór
wyrobów z bronzu, porcelany, szkła, drzewa i skóry.
Ceny bardzo przystępne.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.
Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony **w bardzo wielką ilość nowości** prawie w każdym artykule. 2345

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, ale licząc mniej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
4½ pro. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premii 1705
4 listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4% listy zast. Banku krajowego
5% oblig. komunalne Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **najbliższe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, nad zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
przyjmuje wkładki
na
Książeczki
i oprocentowuje takowe
po
4½% rocznie.

Truskawiec
stacya kąpielowa Drohobycz.
Stacya klimatyczna. Kąpiele słone, słono-siarczane, borowinowo-żelziste. Zakład inhalacyjny, solankowy Wasmutha. Źródła słone, słono-gorżkie, szczawa alkoliczna.
Wskazania: Reumatyzm, odra, otyłość. Choroby przewlekłe dróg oddechowych, szczególnie rozedmie płuc. Wysięki pozapalne, choroby kobiece. Choroby narządu nerwowego. Hemoroidy, złogi, kamyczki nerkowe.
Sezon III rozpoczyna się 15 sierpnia i trwa do 25 września, mieszkania o 30% tańsze. Ubodzy zaopatrzeni świadectwem ubóstwa będą uwolnieni od taksy zdrojowej.

Od 53 lat istniejący
Skład fortepianów

J. MUSSIL
przedtem
JAN BALKO
we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7 I piętro, posiada jak zawsze największy wybór doborowych fortepianów i pianin. Nowość: samogrające pianina.
1897 8-?

Do
Iluminacyi
LAPMKI
do napełniania łojem i
kule kolorowe
poleca do oświetlenia podczas zbliżającej się iluminacyi miasta po cenach fabrycznych
R. Ditmar
Lwów.

Farby olejne
lakiery, pokosty, pędzle i wszelkie materyały farbowe
poleca
Leopolda Lityńskiego
Lwów, Grand Hotel
obok Kasy oszczędności
Największy eksport na prowincyę.
Na żądanie cenniki gratis i franco.
2478

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

5 buhajków
rasy *oldenburskiej* w wieku od dziewięciu miesięcy do dwóch lat z obory *zarodowej* odznaczone *państwowym dyplomem honorowym* na wystawie lwowskiej jest na sprzedaż w Baliskach, p. Medyka.

Konkurs.
Jest do obsadzenia miejsce **lekarza** Bractwa górników i hutników Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy.
Do tej posady przywiązana jest płaca roczna 1200 zł, wolne mieszkanie (o 2 pokojach z kuchnią i spiżarnią) i roczny pobór 150 ctr. metr. węgli na opał, tudzież 50 kg. nafty na światło.
Kandydaci (doktorowie wszech nauk lekarskich) ubiegający się o tę posadę zechcą najdalej do 20 września 1894 r. wnieść do podpisanego Zarządu swoje podanie udokumentowane.
1. Metrykę urodzenia.
2. Dokładnym życiorysem.
3. Świadectwami odbytych studyów fachowych i praktyki a mianowicie praktyki chirurgicznej i gynekologicznej.
W podaniu należy oraz donieść, w którym najkrótszym terminie objęcie posady nastąpić może.
Zarząd Bractwa górników i hutników Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy, poczta Trzebina.
2477 2—4

Odpowiedzialny redaktor Wacław Maciejowski — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Z drukarni ces. k. Uniwersytetu. — Zarządem W. Heczak.